

FOT. REUTERS/ALEXANDRA SZMIGIEL

Sport

POBIŁA
REKORD
SZEWIŃSKIEJ

Natalia Kaczmarek została mistrzynią Europy w biegu na 400 m na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Rzymie. Ustanowiła nowy rekord Polski – 48,98 s.

Dotychczas należał on do legendarnej lekkoatletki Ireny Szewińskiej, która z czasem 49,28 s zdobyła złoto na igrzyskach olimpijskich w Montrealu w 1976 r., ustanawiając rekord Polski i świata.

• Więcej ► Wyborcza.pl

Ursula von der Leyen: W czerwcu negocjacje akcesyjne z Ukrainą

Oficjalna deklaracja UE

Ursula von der Leyen złożyła oficjalną deklarację rozpoczęcia jeszcze w czerwcu rozmów akcesyjnych z Ukrainą.

Michał Olszewski

KORESPONDENCJA Z BERLINA

Deklaracja padła podczas konferencji Recovery Ukraine, która 11 czerwca rozpoczęła się w Berlinie. O przyszłości Ukrainy rozmawia ponad 2 tys. polityków, przedsiębiorców i samorządowców z całego świata. To trzecie takie spotkanie od początku wojny w Ukrainie: poprzednie były w Lugano i Londynie. Tym razem ma ono charakter wyjątkowy, bo politycy europejscy po raz pierwszy rozmawiają oficjalnie w większym gronie po ogłoszeniu wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego, które wzmocniły partie pozostające pod wyraźnym ro-

syjskim wpływem albo zachowujące się defensywnie w kwestiach pomocy dla Ukrainy.

Ukraina częścią Europy

Oficjalne stanowisko Unii wobec wojny pozostaje niezmiennie. – Relacje Unii Europejskiej z Ukrainą nigdy nie były tak bliskie – zaznaczył kanclerz Niemiec Olaf Scholz. – Kiedy mówimy o odbudowie Ukrainy, mówimy o odbudowie kraju unijnego.

Słowa Scholza potwierdziła w emocjonalnym wystąpieniu Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej, odwołując się do dramatycznej sytuacji mieszkańców Charkowa. – Charków jest częścią Europy, Ukraina jest czę-

ścią Europy. Unia Europejska jest waszym domem – mówiła.

Wspomniała o zamrożonych w europejskich bankach rosyjskich pieniądzach, które zaczęły zasilać Ukrainę. Pierwsza transza w wysokości 1,5 mld euro powinna popłynąć do Kijowa już w lipcu. 90 proc. tej sumy zasili armię, pozostałe posłużą odbudowie zniszczonej gospodarki.

Jest powszechna zgoda

Najważniejsza jest jednak oficjalna informacja, że na przełomie czerwca i lipca rozpoczną się wstępne negocjacje akcesyjne pomiędzy UE a Ukrainą. – Baliśmy się, że jeden kraj członkowski będzie blokował początek negocjacji – mówi w rozmowie z „Wyborczą” szef MSZ Radosław Sikorski. – Jeśli pani komisarz ogłasza start rozmów, oznacza to, że udało się osiągnąć powszechną zgodę. Prace mogą ruszyć, a za polskiej prezydencji od

początku przyszłego roku na pewno przyspieszą.

Sikorski ma na myśli Węgry. Nie jest wykluczone, że sprzeciwią się rozpoczęciu rozmów pod pretekstem ochrony mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu. Ponieważ Węgry od lipca obejmują prezydenturę unijną i mogą zatrzymać proces, von der Leyen chce prawdo-

podobnie zdążyć z oficjalnym rozpoczęciem rozmów w czasie, kiedy stery Unii trzymają Belgowie. – Komisja dokonała już przeglądu i porównała prawodawstwo unijne z ukraińskim, żeby zidentyfikować różnice – mówi Sikorski. – Ukraina zacznie dostosowywać swoje prawo do dorobku unijnego, a w niektórych miejscach pewnie wyneoguje wyjątki albo okresy przejściowe. Im szybciej ten proces nastąpi, tym szybciej wejdzie do Unii Europejskiej – tłumaczy minister.

Komisja Europejska potwierdziła we wszystkich krajach członkowskich, że Ukraina przeprowadziła reformy niezbędne do rozpoczęcia akcesji. Zaostrzyła prawo antykorupcyjne i nakazała publikowanie oświadczeń majątkowych urzędnikom, wprowadziła też jasne zasady lobbingu politycznego i zobowiązała się do ochrony języków mniejszości. ●

• Więcej ► Wyborcza.pl

Proces odbudowy dotyczy również społeczeństwa.

Negocjacje mają duże znaczenie psychologiczne: kiedy trwają, skłonność społeczeństwa do zmian jest większa

PAWEŁ KOWAL

przewodniczący rady ds. współpracy z Ukrainą obecny w Berlinie

Kultura

Dewastacja w Zachęcie

Niezidentyfikowane osoby zdewastowały pracownię artystki Jany Shostak. Ukradły szal z wizerunkami białoruskich więźniów politycznych, namalowały sierp i młot. Kuratorka: – To atak głupoty

► 14-15



Strefa Gazy

Jest plan rozejmu

Uchwalona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucja zawiera plan „pełnego i kompletnego rozejmu”

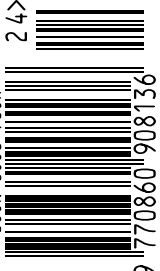
► 10

Temat dnia

Wybory do europarlamentu

- Potrzeba nam mężów stanu ► 4-5
- Partyjne bastiony, przyczółki i kolonie ► 5
- Pyrrusowe zwycięstwo KO ► 6
- Populiści odzyskują wpływy ► 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Komentarz

Największym przegranym wyborów jest Andrzej Duda

Wielński



W polskiej historii nie zdarzyło się, by głowa państwa tak beczelnie ingerowała w kampanię wyborczą. I by została tak upokorzona.

Poznań, Konin, Turek, Wągrowiec, Ząbrowo, Kalisz, Ostrów Wielkopolski – to lista miast w Wielkopolsce, które w ostatnim miesiącu odwiedził prezydent Andrzej Duda. Skąd to nagle zainteresowanie akurat tym regionem Polski? Odpowiedzi należało szukać na wielkopolskiej liście kandydatów Prawa i Sprawiedliwości do Parlamentu Europejskiego. Jedynkę dostał na niej minister w kancelarii prezydenta Dudy, jego przyjaciel i kolega z harcerstwa Wojciech Kolarski. Na liście wpisano go pod presją Pałacu Prezydenckiego. Lokalne struktury Prawa i Sprawiedliwości nie kwapiły się, by robić mu kampanię. Do wsparcia kolegi zabrał się więc Andrzej Duda.

Robił to bez żenady. Wspólnie widnieli na plakatach wyborczych z dopiskiem „mój kandydat”, z nim jeździł po jego okręgu wyborczym, a pracownicy prezydenckiej kancelarii obdzwaniali lokalnych dziennikarzy, by ściągnąć ich na miejsce

Duda wspierał Kolarskiego bez żenady. Wspólnie widnieli na plakatach wyborczych z dopiskiem „mój kandydat”, z nim jeździł po jego okręgu wyborczym, a pracownicy prezydenckiej kancelarii obdzwaniali lokalnych dziennikarzy, by ściągnąć ich na miejsce

da wybrał się głosować do Ostrowa Wielkopolskiego.

– Przyjechałem tutaj zagłosować, dlatego, że trzeba głosować na takich kandydatów, co do których jesteśmy przekonani, że będą najlepiej, jak to możliwe, reprezentowali polskie interesy w Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że tutaj jest taki kandydat – mówił w pod Szkołą Podstawową nr 1, gdzie mieścił się lokal wyborczy. Tym kandydatem był oczywiście Wojciech Kolarski.

W polskiej polityce nie było jeszcze sytuacji, by głowa państwa w tak ordynarny sposób popierała kandydata w wyborach i w zasadzie łamała prawo. Polski kodeks wyborczy przewiduje przecież surowe kary za łamanie ciszy wyborczej i agitację w lokalach wyborczych. Prezydent, z wykształcenia prawnik, w ogóle się tym nie przejął. Śmiał się wyborcom w twarz.

Ale wyborcy wyśmiali prezydenta. Wojciech Kolarski w wyborach przepadł, jak kilku innych spadochroniarzy rzuconych do regionów, z którymi nie mieli nic wspólnego. Najwyraźniej naród w Wielkopolsce nie jest – jak mówił Jacek Kurski – ciemnym ludem.

Kurski to kolejny wielki przegrany tych wyborów. Podobnie jak Ryszard Czarnecki, Beata Kempa, Róża Thun, Hanna Gronkiewicz-Waltz. Uważam, że pierwszym na tej liście powinien być Andrzej Duda. W kampanię wyborczą, łamiąc dobre obyczaje i prawo, zainwestował autorytet głowy państwa i mnóstwo publicznych pieniędzy. Wszak prezydent nie podróżuje z uwagi na ich logistykę nie są tanie. Został przez wyborców najboleśniej upokorzony i został z niczym. Jak to mawiają Rosjanie, „cnotę stracił, rubelka nie zarobił”.

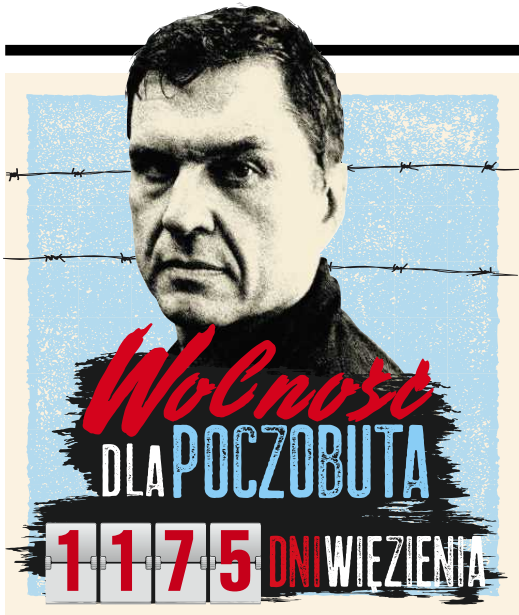
Nasz prezydent jakoś nie ma ostatnio szczęścia w polityce. Do czegokolwiek się weźmie, to się ośmieszy. Spór o wyrzucenie propagandystów PiS z TVP, wymiana prokuratora krajowego, sprawa udzielenia azylu Kamińskiemu i Wąsikowi w Pałacu Prezydenckim, wojna z MSZ o wymianę ambasadorów. Rząd ogrywa Andrzeja Dudę, jak chce, i to mimo że doradza mu znany polityczny strateg Marcin Mastalerek. Może czas, by Andrzej Duda w ostatnim roku na urzędzie wrzucił już na luz? ● **Bartosz T. Wielński**

Sukces mediów w Kanadzie

100

MLN DOLARÓW KANADYJSKICH rocznie (plus inflacja) będzie płacił Google gazetom i właścicielom serwisów informacyjnych za wykorzystywanie ich treści. Gdzie? Na razie tylko w Kanadzie. 1 dolar kanadyjski to obecnie równowartość ok. 0,73 dolara amerykańskiego

► [Wyborcza.biz](#)



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34322260

Ciągle nie mogę uwierzyć w wiadomość o tragicznej śmierci

Arka Tomiaka

Wybitnego artysty, wspaniałego człowieka o wielkim sercu, współpracownika i wielkiego, kochanego przyjaciela



Agnieszko, Melu, Maju,

łączę się z Wami w bólu

Jacek Bromski

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34322252

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Arkadiusza Tomiaka

jednego z najwybitniejszych polskich operatorów filmowych, autora zdjęć do takich filmów jak: „Daleko od okna”, „Symetria”, „Statyści”, „Palimpsest”, „Obława”, „Solid Gold”, „Karbala” czy „U Pana Boga w Królowym Moście”, członka Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Należał do tych nielicznych, którzy wielki talent godzą ze skromnością i ogromną pokorą.

Zginął tragicznie w drodze do swojego rodzinnego Koszalina na festiwal „Młodzi i Film”.

Najbliższym

składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Prezes i Zarząd Główny Stowarzyszenia Filmowców Polskich



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34322225

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci współzałożyciela naszej firmy,



Pana

Jerzego Krzanowskiego

Człowieka wyjątkowego o niezwyklej serdeczności, oddanego innym.

Zapamiętamy Jego szczerość i otwartość.

W imieniu Zarządu oraz wszystkich Pracowników firmy Nowy Styl

składamy najszczersze kondolencje

Rodzinie

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34322117

Z bólem informujemy, że 4 czerwca 2024 roku

zmarł w Londynie

nasz najbliższy kuzyn i wuj

Hubert Taczanowski

Zuzanna Antoni Tomasz Taczanowscy



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322281

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



„Ja albo chaos” już nie działa

– Rozwiązanie parlamentu to być może jeden z najważniejszych momentów w historii naszej demokracji od 20-30 lat.

Marta Kielczewska-Konopka
KORESPONDENCJA Z PARYŻA

ROZMOWA ZE
STEWARTEM CHAU
politologiem, dyrektorem studiów politycznych instytutu badań opinii publicznej Verian (d. Kantar)

MARTA KIELCZEWSKA-KONOPKA: Dla-
czego prezydent Macron, ku ogólnemu za-
skoczeniu, rozwiązał parlament?

– To konsekwencja 15-letniej debaty politycznej na temat wzrostu popularności skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego we Francji. To sposób na wyklarowanie sytuacji. Prezydent najwyraźniej doszedł do wniosku, że jedynym sposobem walki z tą partią jest odwołanie się do wyborów demokratycznych, by Francuzi ustalili stosunek sił i zdecydowali, czy chcą mieć skrajną prawicę u władzy.

Prezydent wiedział, że ma bardzo mało opcji. Mógł położyć akcent na europejski wymiar wyborów bez konsekwencji na wewnętrzne życie polityczne. To opcja, która zdawała się przeważać w ostatnich tygodniach przed wyborami.

Ostatecznie postawił na wyciągnięcie konsekwencji z wyników. Nie dysponował jednak politycznym rozwiązaniem. W grę nie wchodziła koalicja z prawicowymi Republikanami ani z centrolewicą, na którą zagłosowało raptem 200 tys. osób mniej niż na jego obóz.

Rozwiązanie parlamentu to historyczny moment zdefiniowania istniejącego stosunku sił politycznych. Ostatni raz prezydent Jacques Chirac zdecydował się na to w 1997 r.

Co wyniki eurowyborów mówią o Francuzach?

– Połowa wyborców nie poszła wczoraj do urn. Trudno zatem wyrokować, jaki jest dziś prawdziwy krajobraz polityczny, prawdziwe postulaty i aspiracje Francuzów. Nie jestem przekonany, żeby masowo spodziewali się rozwiązania parlamentu nazajutrz po eurowyborach. Nie dążyli do tego za wszelką cenę.

Teraz czeka ich akt prawdziwej demokracji, będą mogli się wypowiedzieć. Przede wszystkim na temat Zjednoczenia Narodowego, które stoi u bram władzy. To siła polityczna coraz bardziej prawomocna i wiarygodna. Nigdy tylu Francuzów nie popierało ich idei, a akceptacja dla nich stale rośnie. Uzyskują w kolejnych wyborach coraz lepsze



• Prezydent Francji Emmanuel Macron przemawia do narodu po niedzielnych wyborach do Parlamentu Europejskiego FOT. REUTERS / CHRISTIAN HARTMANN

wyniki. Od 1984 r. około jednej trzeciej Francuzów zgadza się z ich poglądami, z ich analizą i propozycjami. Skutkuje to obecnością skrajnej prawicy w parlamencie, gdzie stała się czołową partią opozycyjną.

Trzeba jednak przypomnieć, że Francuzi wcale nie są przekonani, że to partia, która lepiej zarządzałaby Francją niż obecna ekipa. Według naszych badań, na początku 2024 r. tylko 18 proc. było tego zdania. A 43 proc. uważa, że nie robiliby tego ani lepiej, ani gorzej.

Francuzi zatem wcale specjalnie nie marzą o zmianie u steru rządów. Co nie znaczy, że to nie nastąpi. Ale nie można o tym wnioskować na podstawie niedzielnych wyników.

Czy Macron ma szansę wygrać nowo zaplanowane wybory?

– Większość prezydencka znajduje się w izolacji. Pytanie, czy będą w stanie zmobilizować znaczną część swojego elektoratu, który w niedzielę nie poszedł do urn.

Z badań opinii publicznej wynika, że od głosu wstrzymali się głównie wyborcy centrowi, prawicowi, centrolewicowi, którzy w pierwszej turze wyborów prezydenckich zagłosowali na Macrona, nieco zatykając sobie nos. Są rozczarowani i nie bardzo odnajdują się w ofercie politycznej.

Obóz rządzący sądził, że poprzez tematy imigracji z ostatnich tygodni uda się mu

odebrać głosy skrajnej prawicy i prawicy. Ta strategia się nie powiodła.

Trzeba, żeby partia prezydencka przedstawiła teraz jasną ofertę polityczną w kwestii osiągnięć, propozycji, swojej tożsamości.

A co z resztą francuskiej sceny politycznej?

– Lewica i prawica są obecnie w stanie rozsyпки i rekonstrukcji.

Prawica ze swoimi 7 proc. pozostaje ofertą wiarygodną. Jej wynik nie jest całkowicie katastrofalny ani gorszy niż pięć lat temu.

Na lewicy mieliśmy do czynienia z hegemonią radykalnej Francji Niepokornej. Teraz pojawiła się konkurencja wraz z odrodzeniem się socjaldemokracji wokół kandydatury Raphaëla Glucksmanna (13,8 proc.). Wybory te pokazały, że lewica jest podzielona na dwa, w zasadzie niemożliwe do pogodzenia ze sobą, obozy, zbyt różne co do wyznawanych wartości, filozofii. Wezwanie do stworzenia frontu popularnego, by położyć tamę skrajnej prawicy, wymusi na politykach jasność w ich postulatach.

Rozwiązanie parlamentu to być może jeden z najważniejszych momentów w historii naszej demokracji od 20-30 lat. Wynika z ewidentnego braku reprezentatywności naszego parlamentu. Prezydent wziął to pod uwagę. Dąży do jednoznacznego wyjaśnienia sytuacji.

Głos oddany na ZN wyraża nie tylko poparcie dla ich idei, lecz także odrzucenie polityki Macrona. W wyborach do parlamentu głosy mają szansę rozłożyć się inaczej?

– Logiki tych wyborów nie są takie same. Ani ich konsekwencje polityczne.

Z sondaży wynika, że większość Francuzów głosowała w niedzielę zgodnie ze swoimi przekonaniem. Jedna trzecia oddała głos użyteczny, by dany kandydat uzyskał największą liczbę głosów, bez bycia przekonany przez jego poglądy. A jedna trzecia oddała głos protestu wobec partii u władzy.

Czy tak będzie w nadchodzących wyborach parlamentarnych? Niekoniecznie. Francuzi są świadomi, że eurowybory odbywają się w połowie mandatu prezydenckiego. I że danie Zjednoczeniu Narodowemu zwycięstwa w nich nie oznacza, że skrajna prawica zdominuje Parlament Europejski. Wiedzą, że wyniki nie rzutują też bezpośrednio na Francję.

Poza tym 49 proc. Francuzów nie zabrało głosu. To dynamika, o której na razie mało wiemy. Kampania nadchodzących dni powie nam więcej, jak ci wyborcy wpłyną na ostateczne rezultaty.

Czy to nie poker Macrona, żeby pokazać, że Marine Le Pen nie podoła rządzeniu? Daje jej dostęp do stanowiska premiera, by utrudnić jej objęcie fotela prezydenckiego w 2027 r.?

– Być może miał te kalkulacje polityczne w głowie. Nawet jeśli by tak było, trudno się o to oburzać. W ostatecznym rozrachunku to bowiem demokracja decyduje. Oddane głosy rozjaśniają sytuację.

Nie można obawiać się, czy mieć nadzieję na jakiś wynik, nie biorąc udziału w procesie decyzyjnym. Trzeba wziąć udział w grze, której zasady wszyscy znają. Nie można powstrzymać się od głosu, a potem krytykować wynik i krzyczeć na twógę, bo wygrała skrajna prawica. Jeśli wygra Zjednoczenie Narodowe, to wygra. A jeśli Francuzi uważają Marine Le Pen za aberrację u władzy, nie trzeba na nią głosować. Po prostu.

Niezależnie od kalkulacji politycznych prezydenta Macrona, to moment postawienia na klarowność w naszym życiu politycznym. Stawką nadchodzących tygodni i zapewne tych kilku lat, które dzielą nas od wyborów prezydenckich w 2027 r., jest rekonfiguracja konfliktu politycznego. Jeśli nie będzie się on nadal rozgrywał między ZN a większością prezydencką, to gdzie?

Macron zrozumiał, że pojedynkę, który ustanowił między sobą a skrajną prawicą, dając Francuzom wybór „ja albo chaos”, już dłużej nie działa i że trzeba odnowić ofertę polityczną. Trzeba stworzyć nowe starcie polityczne. To konieczne z punktu widzenia demokracji i polityki. Nie możemy już dłużej we Francji kręcić się wokół własnego ogona i zabawać w straszenie się.

Prezydent rozwiązuje parlament, bo system przestał działać. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34321630

KULINARNE SPOTKANIA
U MARTY GESSLER

QCHNIA
ARTYSTYCZNA

muzyku
JEMY!

Co Jest Grane
Festival LAB

14-15 CZERWCA,
PARK PRZY CSW
W WARSZAWIE

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Potrzeba nam mężów stanu

Jeżeli Koalicja 15 października myśli o tym, żeby utrzymać władzę, i to na więcej niż jedną kadencję, to tylko jeden, wspólny kandydat może dać im zwycięstwo.

ROZMOWA Z
DR. MIROŚŁAWEM OCZKOŚMIEM
ekspertem ds. wizerunku i marketingu politycznego

AGNIESZKA KUBLIK: Jak pan uważa, czego ciemny lud nie kupił w Jacku Kurskim? Nie zdobył mandatu europejskiego.

DR MIROŚŁAW OCZKOŚ: Ciemny lud nie jest głupi i nie kupuje przeterminowanych, nieswieżych towarów.

Przypominam, że „ciemny lud” to zwrot ukuty przez samego Jacka Kurskiego w 2005 r. Wtedy ciemny lud miał się nabrać na fałszywą informację kolportowaną przez Jacka Kurskiego, że dziadek Donalda Tuska – kandydata w wyborach prezydenckich i konkurent Lecha Kaczyńskiego, służył w Wehrmachcie. A tak naprawdę dziadek Tuska był w Wehrmachcie w drugiej połowie 1944 r., ale wcielono go tam siłą. Służba dziadka trwała tylko dwa miesiące, bo zdezerterował, a w listopadzie 1944 r. wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Dziś ciemny lud nie kupił przede wszystkim buty, arogancji, jawnego robienia w konia. Jacek Kurski, który wrócił do Polski odwołany z Banku Światowego, gdzie zarabiał ciężkie pieniądze...

Wedle Ministerstwa Finansów – 270 tys. dolarów netto, a więc ponad milion złotych.

–...i teraz Jacek Kurski przedobrzył. Pojechał nawet cierpieć po śmierci naszego żołnierza, który zginął na granicy. Już nawet pisowski lud tego nie kupił, bo ile tak można.

Jacek Kurski to jest taki polityk, który nie ma żadnych granic, żadnych hamulców, wiemy to od wielu lat. No i okazało się, że teraz te hamulce nie mają kłoczków. Jacek Kurski nie zatrzymał się na wygranej, tylko na ścianie.

Przecież uchodził od specja od politycznej reklamy.

– Szewc bez butów chodzi i nic dwa razy się nie zdarza. I parę jeszcze przysłów można by tutaj przytoczyć.

Jacek Kurski wykonał po powrocie klasyczny polityczny szpagat i już z niego nie wstał.

Jaki szpagat?

– Próbował jedną nogą stać na słupie pod hasłem „robiłem świetną telewizję i jestem fajny”, a drugą na takim „jestem twardym politykiem i walczę, tylko chwilę mnie nie było”. I kłops.

Jak pan interpretuje to, że skazani prawomocnymi wyrokami przestępcy Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik zdobyli euromandaty?

– Byli spadochroniarzami tam, gdzie jest największe nagromadzenie ludu pisowskiego. Mariusz Kamiński wśród wyborców PiS zawsze miał jakąś tam estymę, może trochę się też go bali, bo kreował się na tajemniczego Don Pedro. Dostał jedynekę, więc i dostał mandat.

Te wybory są bardzo personalne, wbrew pozorom. Czyli pierwszy, pierwsza na liście nie wciąga następnych swoim wynikiem, trzeba zdobyć swoje głosy. W związku z tym technika na spadochroniarza w przypadku Kamińskiego, Wąsika i Obajtka zadziałała.

Ale w innych miejscach właśnie ta technika pogrążyła już uznanych europarlamentarzystów czy parlamentarzystów PiS.

W PiS już słychać płacze, pojawiają się zgryzty, ponieważ potraktowano te wybory jako polską, wewnętrzną rozgrywkę. Teraz muszą ruszyć jakieś rozliczenia, choć przewaga KO nad PiS jest niewielka, mniej niż 1 punkt procentowy. Jarosław Kaczyński może powiedzieć, no, omsknęło się, ale myślę, że dużo ludzi nie wytrzyma, będzie żądało rozliczeń. Tym bardziej, że na pewno Suwerenna Polska wypadnie z tego układu.

Na wieczorze wyborczym PiS nie było widać przy Kaczyńskim nikogo z Suwerennej Polski.

– To nie jest dziwne, oni są tam dla wszystkich obciążeniem, a młyny sprawiedliwości, które miały powoli, zaczęły się rozkręcać.

W PiS będą musieli się wokół siebie rozglądać, co jeszcze wyjdzie na jaw i kogo z nich obciążą kolejne rewelacje skruszonych urzędników Funduszu Sprawiedliwości. Wydaje się, że dla Kaczyńskiego, Suwerenna Polska już nie ma żadnego znaczenia. Być może będzie próbował kogoś wyjąć z SP, kto nie jest umoczony



• **Donald Tusk ma i kartę przetargową w Europie. Może powiedzieć: odsunęliśmy populistów od władzy, Polacy pokazali, że są za Europą, bo my wygraliśmy te wybory. W niedzielny wieczór Tusk właśnie z tego tak się cieszył**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL

w Fundusz. Jeżeli będą wychodzić na jaw kolejne rewelacje, może się okazać, że do wyborów prezydenckich dotrwa zupełnie inny PiS. Albo i powstanie coś zamiast PiS.

Choć wyszło na jaw, że Kamiński i Wąsik śledzili Pegasusem także swoich, bo Suskiego czy Terleckiego, wcale im to nie zaszkodziło.

– Wyborca PiS rzadko zmienia zdanie. Jeżeli ktoś ileś lat głosował na formację, czy na kogoś, kogo uważał za godnego zaufania, to szybko zdania nie zmieni. A na pewno nie pod wpływem mediów, które uważa za wraże wobec swojej partii.

Pamiętajmy, że osiem lat propagandy i prania mózgow nie można zrównoważyć w sześć miesięcy. To nie jest możliwe.

Na tym, co się dzieje w PiS, zyskała Konfederacja. I coś, co miało nie wyrosnąć po prawej stronie, urosło w siłę.

Koszmar senny Kaczyńskiego się ziścił, jest ugrupowanie na prawo od PiS zamiast ściany.

– Takie koszmary będą się nasilać. W Parlamencie Europejskim te sześć mandatów dla Konfederacji jest bez znaczenia. U nas to wizerunkowy sukces. I mają poparcie młodych.



Ludzie chcą, żeby się coś zmieniło. Tusk ma okazję pokazać swoją skuteczność. Jeśli teraz tego nie zrobi, będzie miał kłopot w wyborach parlamentarnych. I prezydenckich. Bo od dzisiaj zaczyna się kampania prezydencka

MIROŚŁAW OCZKOŚ

Wśród najmłodszych (18-29) mają najlepszy rezultat – 30 proc.

– To bardzo dobry wynik.

Konfederacja w całej Polsce ma prawie dwa razy tyle co Trzecia Droga i Lewica razem.

– Trzecia Droga szła z hasłami „zmiana, młodzi, nowa alternatywa”. Ale konserwatywni Polacy wybrali Konfederację, która się dobrze maskuje, pokazuje orła, a reszki już nie chce pokazać. Chodzi mi o piątkę Mentzena – „Nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”. To chyba zagrało najbardziej w Konfederacji.

A PiS? Nakradli się, pociotki pozatrudniali na państwowych posadach, coś tam bredzą, co do młodych w ogóle nie trafia. Ich przekaz jest do nikogo...

Protestując, trafił do 36 proc. w tych wyborach.

– Tak, im ta XIX-wieczna retoryka Kaczyńskiego pasuje. Proszę zauważyć, że wyciął wokół siebie tzw. frakcję profesorską, profesorów Krasnodębskiego i Legutkę. A panowie Błaszczak czy Suski nie należą do jakichś wybitnych tytanów intelektu, a jest to najbliższe zaplecze Kaczyńskiego.

I jeszcze Mateusz Morawiecki, który w ogóle nie zrozumiał, że się wszystko zmieniło i cały czas ma tę samą narrację: byłem świetnym premierem, na nic się nie zgodziłem, w Budapeszcie byłem na placku po węgiersku, niczego nie podpisywałem, a w ogóle to nie moja ręka. I wszystko to вина Tuska i lewaków.

Za chwilę Morawiecki i jego ludzie to będzie dla Kaczyńskiego problem, immunitety będą uchylane. Tym bardziej, że Donald Tusk dostał do ręki narzędzie, żeby postawić do pionu symetrystów z Koalicji 15 października.

Jak pan to ocenia, efekt Hołowni minął?

– Minął. Nowoczesna, Ruch Palikota, Kukiz ... Oni też weszli do Sejmu i dopie-

Wybory do Parlamentu Europejskiego



ro potem zobaczyli, z kim weszli. Polska2050 to nie jest żadna wielka siła, powstała na osobistym wdzięku marszałka Hołowni. Ale okazało się, że choć polityka jest mocną gałęzią show-biznesu, to nie wystarcza.

Hołownia miał takie poparcie, że ludzie, i to młodzi, w kinie oglądali obrady Sejmu. Stracił ich, przegapił moment, żeby o nich zawalczyć. Albo – zaryzykuję, znowu się narażę – Hołownia ciągle jeszcze nie został politykiem.

Nadal tylko showman?

– W tej roli się sprawdził i też mu na początku kibicowałem. Ale chyba Hołownia się samozadowolił, że mu tak świetnie idzie w Sejmie. I popełnił przynajmniej trzy klasyczne polityczne błędy, z których zresztą nie wyciągnął żadnych wniosków.

Jakie?

– Odłożenie debaty o aborcji, gra na czas przy odebraniu immunitetów. I wreszcie przesunięcie w czasie Parlamentu Dzieci i Młodzieży. Widać, że Hołownia nie spełnił oczekiwań młodych, a młodzi ludzie zmieniają zdanie z poniedziałku na wtorek.

I wreszcie – Hołownia ma chwiejny elektorat. Jeżeli ktoś miał wątpliwości, czy Tusk apelując przed październikowymi wyborami, by głosować na Trzecią Drogę, pomógł Hołowni, to już nie powinien ich mieć. Te kilka procent ten apel Trzeciej Drodze dodał.

A teraz, kiedy każdy stanął na własnych nogach, okazało się, że propozycja Trzeciej Drogi jest słaba. Mowa ciała Władysława Kosiniaka-Kamysza i marszałka Hołowni w momencie ogłoszenia wyników w niedzielę mówiła wszystko – czują się przegrani.

30 proc. ich elektoratu przepłynęło do Koalicji Obywatelskiej.

– Nie dziwię się, w Trzeciej Drodze jest takie rozmienianie – trochę za rządem, trochę przeciw. Trzecia Droga skoń-

czyła się na robotach drogowych, dalej przejazdu nie ma. PSL będzie miał dużą „myślowę”, co dalej. Bo chyba już nie z PL2050.

Czy zapamiętał pan jakieś hasło wyborcze z tej kampanii?

– Nie.

Ja jedno – że PiS jest na TAK. Zapamiętałam, bo był na NIE.

– To zresztą hasło ukradzione od samorządowego Ruchu tak dla Polski.

Ta kampania była bezobjawowa na poziomie ogólnopolskim. Co jest dziwne, bo to wybitnie kampania ogólnopolska. Utkwił mi w pamięci kandydat, który na billboardy robił sobie zdjęcia w jakiejś kapuście czy w jakimś zbożu. Ale nie wiadomo, czy polskim, czy węgierskim, ciekawe.

Nie zadziałała – moim zdaniem – prowokacja przygotowana przez prawą stronę. Bo ja uważam, że informacja o aresztowaniu strzelających pod koniec marca żołnierzy na granicy polsko-białoruskiej, to była przygotowana prowokacja przeciwko rządowi.

Jakie ma pan na to dowody?

– Przeciek do mediów był ze strony PiS (potwierdził to redaktor Andrzej Stankiewicz), był w tym prokurator Janeczek, prawa ręka Ziobry do specjalnych poruczeń (np. sprawa Barbary Blidy czy naciski na prokuratorów w sprawie Stefana Niesiołowskiego).

Do tego czas ujawnienia nie był przypadkowy, chodzi o emocję negatywną na ok. 48 godzin przed ciszą wyborczą. A jak przeszedł, co mówili politycy pracy, to mówili to samo w podobny sposób. Do tego jeszcze dziennikarze i funkcjonariusze medialni, którzy byli beneficjentami „dobrej zmiany”, jak jeden mąż zawyli w mediach „jak bardzo krzywdzeni są patrioci”. A na dokładkę Morawiecki z tekstem o krwi na rękach. Czysty (choć nie czysty) teatr polityczny z marnymi aktorami.

Symbolicznie KO pokonała PiS.

– I Donald Tusk dostał bacik na współkoalicjantów – nie kwestionujcie tego, co robi rząd.

Prasa europejska od rana podkreśla, że Donald Tusk ma i kartę przetargową w Europie, czyli EPP, które będzie największym ugrupowaniem. Premier może powiedzieć: odsunęliśmy populistów od władzy, Polacy pokazali, że są za Europą, bo my wygraliśmy te wybory. W niedzielny wieczór Tusk właśnie z tego tak się cieszył.

Powiedział „pełny odjazd”.

– A ponieważ jest jednym z mężów stanu Europy, ma prawo dobrze się czuć. To kluczowy moment dla Tuska. Lewica słabnie. Jeżeli Tusk wykorzysta ten moment, może na trwałe przejść elektorat Lewicy.

A Polski2050?

– Nie wiem, ale widzę, że ludzie chcą, żeby się coś zmieniło. Tusk ma okazję pokazać swoją skuteczność.

Jeśli teraz tego nie zrobi, będzie miał kłopot w wyborach parlamentarnych. I prezydenckich. Bo od dzisiaj zaczyna się kampania prezydencka.

Jeżeli Koalicja 15 października myśli o tym, żeby utrzymać władzę, i to na więcej niż jedną kadencję, to tylko jeden, wspólny kandydat może dać im zwycięstwo.

Ale do tego potrzeba mężów stanu, pełnoprawnych polityków, którzy myślą dalej niż na dwa tygodnie do przodu. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

Tak głosowali wyborcy

Bastiony KO i PiS, przyczółki Konfederacji i TD, kolonie Lewicy

KO+Trzecia Droga+Lewica = wygrana w wyborach

W skali całego kraju wybory do europarlamentu wygrała Koalicja Obywatelska, na którą zagłosowało 37,06 proc. osób. W październiku Koalicję poparło 30,7 proc. głosujących. Rekordowe poparcie komitet prowadzony przez Donalda Tuska dostał w rodzinnym Sopocie, gdzie na KO zagłosowało ponad 62 proc. wyborców. Na drugim biegunie jest gmina Godziszów w woj. lubelskim — tam KO wskazało 1,65 proc. wyborców. W całym okręgu nr 8, które obejmuje woj. lubelskie, KO zdobyła 26 proc. głosów i jeden mandat dla Marty Wcisło. PiS — z 47 proc. poparciem - również jeden mandat, dla Mariusza Kamińskiego. W całej Polsce w III gminach KO dostało więcej niż 50 proc. głosów. W 21 gminach partię rządzącą poparło mniej niż 5 proc. głosujących.

Wynik Trzeciej Drogi w wyborach do europarlamentu jest daleki do rezultatu wyborów do Sejmu. W październiku 2023 r. Trzecia Droga, czyli połączone siły Polski 2050 Szymona Hołowni i PSL, dostała 14,4 proc. głosów. Teraz 6,91 proc.

Te gminy popierają TD

Pierwsza to Nowy Korczyn w woj. świętokrzyskim - wynik 38 proc. To rodzinne strony Adama Jarubasa, który zdo-

był mandat europosła. Druga gmina chwali TD to Plużnica w kujawsko-pomorskim (30 proc. poparcia). Do ubiegłego roku wójtem był tam Marcin Skonieczka, w październiku 2023 r. został posłem, teraz chciał zostać europosem, ale bez sukcesu.

Lewica traci mniej niż TD

Lewica wykręciła w tych wyborach taki sam wynik jak TD – 6,3 proc. Dla porównania w październiku zaufało temu ugrupowaniu 8,61 proc. wyborców. Tylko w jednej gminie udało się Lewicy przebić 20 proc. poparcia. To załuga kandydującej tam Izabeli Kowalczyk, mieszkanki Drawna w woj. zachodniopomorskim (Lewica dostała tam 23,5 proc.), która jest profesorką na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. To się nie zmieni, ponieważ Kowalczyk mandatu nie zdobyła.

PiS przegrywa, choć wynik ma lepszy

Na PiS w tych wyborach zagłosowało 36,16 proc. osób. To prawie identyczny wynik jak w październiku w wyborach parlamentarnych (35,38 proc.). Jeśli spojrzymy na poparcie w gminach, to aż w 964 gminach PiS dostało powyżej 50 proc. głosów (dla przypomnienia KO taki wynik miało w III gminach).

Rekordowe poparcie PiS miało w gminie Jeżowe na

Podkarpaciu (prawie 80 proc.). To zasługa przyszłego europosła Daniela Obajtka. Dodajmy, że w Pcmiu, gdzie zaczęła się jego polityczna kariera, PiS dostało 60 proc. głosów.

Stolica Konfederacji

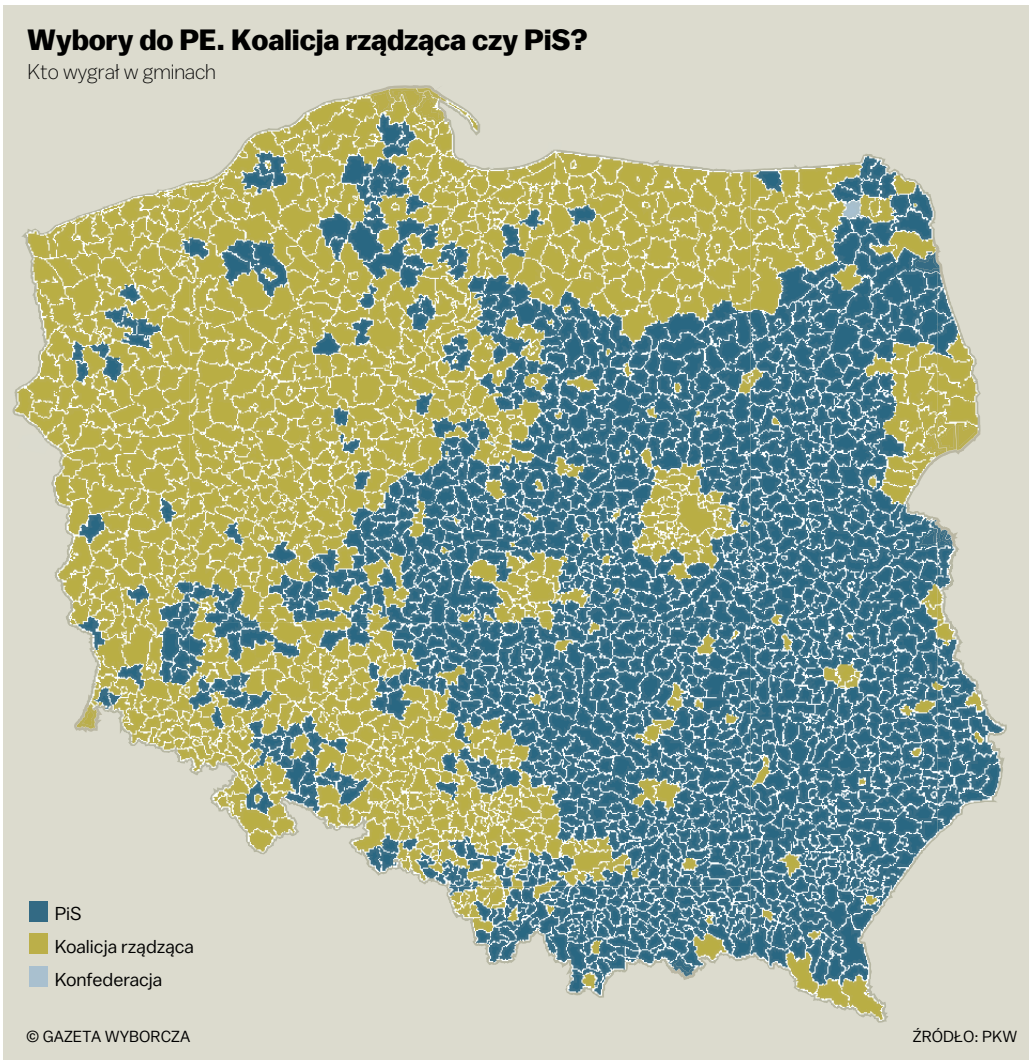
Konfederacja wygrała tylko w gminie Bakalarzewo (pow. suwalski), gdzie zagłosowało na nią 35,5 proc. wyborców. Dla porównania PiS dostało tam 34,3 proc., a KO 18,7 proc.

Czyja to zasługa? Konrada Krupińskiego, rolnika z pobliskiego Kukowa. Plakaty wyborcze z hasłem: „Wybierz rolnika nie urzędnika” przekonały do niego w całym okręgu 13 tys. wyborców. Dla porządku dodajmy, że w tym okręgu wśród kandydatów Konfederacji wygrał Piotr Lisiecki (prawie 44,7 tys. głosów). Jednak Konfederacja mandatu tam nie zdobyła.

Polska demokratyczna

Jak głosowano na koalicję rządzącą (czyli sumę poparcia dla KO, Trzeciej Drogi i Lewicy) w porównaniu do wyniku PiS? Tu różnica między gminami PiS a gminami PO nie jest już aż tak ogromna. Na 2477 gmin i miast na prawach powiatu demokraci wygrali w 1056 gminach, a PiS w 1420, w jednej triumfowała Konfederacja. ● **Danuta Pawłowska**

• **Mapy poparcia**
► **Wyborcza.pl**



Wybory do Parlamentu Europejskiego

Analiza wyników

Pyrrusowe zwycięstwo KO

Machowski

I sondaże, i wyniki exit poll dawały KO kilka punktów procentowych przewagi nad PiS; ostatecznie KO wygrała niespełna jednym punktem. Ale wygrała z PiS po raz pierwszy od 10 lat – i to niewątpliwy sukces. Tyle że jedyny, jakim mogą cieszyć się demokraci. Bo pozostałe wyniki – słabe Trzeciej Drogi i Lewicy, bardzo dobre PiS i Konfederacji – powinny u zwolenników Koalicji 15 Października wzbudzić najwyższy niepokój.

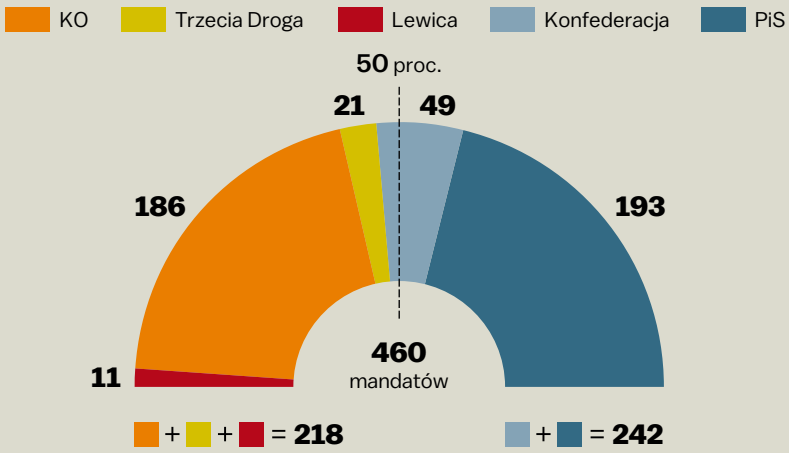
W wyborach z 15 października stosunek głosów oddanych łącznie na KO, TD i Lewicę do głosów oddanych łącznie na PiS i Konfederację wynosił 56 do 44 proc., co pozwoliło wygrać demokratom wybory także pod względem liczby mandatów: 248 do 212.

W kwietniowych wyborach do sejmików wojewódzkich był już on nieco mniej korzystny: 55 do 45 proc.

W wyborach europejskich to już był prawie remis: 51 do 49 proc.

Ta niewielka przewaga demokratów nad prawicą – dzięki temu, że mandaty w eurowyborach są bardzo proporcjonalnie dzielone między partie w ramach jednego ogólnokrajowego 53-mandatowego okręgu – dała Koalicji 15 Października najmniejsze możliwe zwycięstwo w liczbie mandatów: 27 do 26.

Podział mandatów w Sejmie przy poparciu dla partii takim, jak w wyborach do PE



Gdyby jednak takie poparcie, jak w eurowyborach, przełożyć na podział mandatów w Sejmie, to demokraci doznaliby ciężkiej porażki. KO dostałaby 186 mandatów (to co prawda o 29 więcej niż 15 października 2023), ale Trzecia Droga jedynie 21 (o 44 mniej), a Lewica tylko 11 (o 15 mniej) – co dałoby łącznie 218 mandatów (o 30 mniej niż 8 miesięcy temu).

PiS zdobyłby 193 mandaty (o 1 mniej), a Konfederacja – 49 (o 31 więcej). Łącznie prawica miałaby większość: 242 mandaty.

W wieczór wyborczy szczerze wzruszony Donald Tusk cieszył się z wyniku KO, mówiąc, że „jako europejska demokratyczna partia osiągnęliśmy najlepszy wynik w Europie”. To prawda, ale dodał też, że „jesteśmy dzisiaj światłem nadziei dla Europy” i że to „rządzący w Niemczech czy Francji nie mają dzisiaj powodów do satysfakcji”.

Naprawdę? To, że PiS wreszcie przegrał, nie powinno nam przesłaniać tego, jak duże poparcie mają w Polsce ugrupowania populi-

styczne i antyeuropejskie. Porównajmy pod tym względem wyniki wyborów w Polsce i Niemczech. U nas na antyeuropejskie PiS (to posłanka PiS Krystyna Pawłowicz nazwała flagę UE szmatą) i Konfederację (to nowo wybrany eurodeputowany z Konfederacji Grzegorz Braun nazywa UE eurokolchozem) głosowało 48,2 proc. wyborców; w Niemczech na skrajną AfD – niespełna 16 proc. W Polsce demokratyczne partie proeuropejskie poparło trochę ponad 50 proc. głosujących; w Niemczech na CDU/CSU, socjaldemokratów, zielonych i FDP głosowało łącznie 61 proc. Pod tym względem tylko na Węgrzech jest gorzej – tam Fidesz i skrajnie prawicowy Ruch Naszej Ojczyzny poparło łącznie ponad 51 proc. Węgrov.

Oczywiście, że wybory europejskie mają swoją specyfikę – przy niskiej frekwencji w procentowych wynikach zyskują ci, których wyborcy najmniej się demobilizują (to przykład Konfederacji). Ale niepokojący trend jest aż nadto widoczny.

Mamy problem z mniejszymi partiami – Trzecią Drogą i Lewicą. Są wciąż zbyt silne, by wypaść z politycznej gry; są jednocześnie zbyt słabe, by przyczynić się do skutecznej obrony demokratycznej Polski przed populizmem. ●

Andrzej Machowski

Rozczarowanie elektoratu

Populiści odzyskują wpływy

Beylin



Jedyną niezłą wiadomością płynącą z eurowyborów jest porażka Trzeciej Drogi, głównej siły hamującej demokratyzację wśród rządzących demokratów.

Owszem, nieznaczne zwycięstwo KO nad PiS cieszy, ale przede wszystkim każe pytać z niepokojem, dlaczego siły demokratyczne tracą przewagę nad przeciwnikami demokracji i Unii. Bo PiS i Konfederacja uzyskały razem nieco ponad 49 proc. głosów. Co więc jest nie tak z naszą demokracją, że po potężnej mobilizacji wyborczej 15 października demokratyczny elektorat nabiera dystansu do rządzących? A tego dystansu dowodzi choćby nędzna frekwencja (40,65 proc.), mniejsza niż w europejskich wyborach pięć lat temu.

Eurowybory dają niezły wgląd w stan społeczeństwa, ponieważ głosuje się w nich bardziej sercem i gniewem niż kalkulacjami, które składają do wybierania tzw. mniejsze-

go zła. Tym bardziej wygląda na to, że świeżo odzyskana demokracja zaczyna rozpelzać się w zawiedzionych nadziejach.

Bo przez tych kilka miesięcy rządów zademonstrowała ona, poza twardymi i koniecznymi rozliczeniami przestępstw i nadużyć PiS, lękliwość w sprawach ważnych dla sporej części wyborców i wyborczyń, zwłaszcza młodych i kobiet.

Stąd m.in. sukces Konfederacji wśród najmłodszych roczników: aktywna demokratyczna młodzież raczej zignorowała te wybory, bo już nie uznaje rządzących formacji za reprezentantów swych nadziei i obaw.

Nasza demokracja nader lękliwie – i wbrew obietnicom – traktowała przez te miesiące prawa kobiet i osób LGBT+. Słyszeliśmy głównie: jeszcze nie teraz, później, po wyborach. Zgoda, za prezydenta Dudy nie da się przeprowadzić żadnych równościowych ustaw. Ale przecież nie tego oczekuje ta część elektoratu. Chodzi o to, by obóz demokratyczny jednoznacznie opowiedział się za tymi prawami i sformułował projekty ustaw na przyszłość. Wiedzielibyśmy wtedy, że rząd jest sojusznikiem równoprawności.

Ale nie jest, ponieważ wewnętrznym przeciwnikiem równych praw jest Trzecia Droga. A przynajmniej by-

ła. Może teraz, po klęsce wyborczej przywódcy tej formacji pojmą, że doprowadził do niej ich dyskryminacyjny konserwatyzm, ostrzejszy niż postawy wyborców. Może więc obecnie zbankrutowana Trzecia Droga, na granicy rozpadu, spokojnie wobec żądań równoprawności?

W kampanii wyborczej, ale też wcześniej niemal całkowicie wypadła z publicznej agendy kwestia katastrofy klimatycznej, realnego horroru młodszych wyborców. Jednak zamiast spotkania na tym polu z 20-, 30-latkami, większość rządzących demokratów skupiła się na krytykowaniu Zielonego Ładu. Na tę postawę wpłynął skądinąd zrozumiały strach przed protestami rolników. Tyle że krytyce Zielonego Ładu nie towarzyszyła opowieść, jak lepiej przeciwdziałać katastrofie klimatycznej. Takie projekty są, opracowują je rozmaite grupy eksperckie, ale rządzącym zabrakło wyobraźni i empatii, by z nich skorzystać. Wyszło na to, że polska demokracja lekceważy fundamentalne obawy swych młodszych uczestników.

Wyobraźni i empatii brakuje też w sprawie granicy polsko-białoruskiej. Rząd przejął pisowską politykę przemocy wobec uchodźców i na niej poprzestał. Nie zaczął nawet tworzyć zrębów polityki migracyjnej, jakby uwierzył, że gdy nie wiadomo, co

robić, najlepiej posłużyć się siłą i bezprawiem. To dramatyczny przejaw słabości państwa niezdolnego, jak się okazuje, do budowania długofalowych rozwiązań politycznych.

Oczywiście, lękliwość naszej demokracji i jej zaniechania stowarzyszają się z podobną sytuacją w Europie. Unia, jak Polska, jest bezradna wobec migracyjnych presji. I jak Polska nie potrafi dobrze odpowiadać na rosnące zagrożenia klimatyczne, już zmieniające codzienne życie mieszkańców kontynentu, zwłaszcza na południu. Na Zachodzie dochodzi do tego strach przed wojną, co w sumie potęguje wrażenie niesprawności Unii i w ogóle europejskich demokracji. Partie skrajnie świetnie się tym żywią i coraz wyraźniej widzą dla siebie świetlaną przyszłość.

Ale demokracja nie musi być zależniona, także w Polsce stać ją na opowieść o lepszym ładzie i na pomysły, jak porać się z zagrożeniami. Nasi rządzący demokracji muszą tylko podnieść głowy, szerzej spojrzeć na świat, ujrzyć rzesze istniejących oraz potencjalnych sojuszników. Zaoferować im śmiałą wizję możliwej przyszłości i posłuchać, co mają do powiedzenia. Wtedy demokracja, wciąż chybotała w przyszłości zagrożona, mogłaby lepiej okrzepnąć. ●

Marek Beylin



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Dyplomacja Tę prezydenturę zapamiętamy ze wstydem

Prezydent Andrzej Duda, jeszcze przez kilkanaście miesięcy pierwsza osoba w państwie, nie ustaje w wysiłkach by ośmieszyć swój urząd i nas – tego państwa obywateli. W 2015 roku w walce o pierwszą kadencję zarzucił urzędującemu prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu brak patriotyzmu, bo ten przeproszał za Jedwabne. Być może ta niewielka liczba głosów, która zapewniła mu zwycięstwo, to były głosy nacjonalistów czy wręcz faszystów. W walce o drugą kadencję bogaty w smutną wiedzę o polskim społeczeństwie wyraził opinię o mniejszościach seksualnych: „to nie ludzie, to ideologia”. Niestety – zadziało. Znow minimalnie wygrał. Teraz już politycznie niby bezinteresownie próbuje nasz „schyłkowy” prezydent ugodzić świetnego profesjonalistę, polityka i człowieka, wybitnego byłego ambasadora Ryszarda Szepfą, bijąc w niemogącego się już bronić, bo nieżyjącego od wielu lat jego ojca – Maksymiliana.

Pana pułkownika Maksymiliana Szepfą pamiętam osobiście jak najlepiej jako szefa Studium Wojskowego, w którym obowiązkowe zajęcia odbywali również studenci uczelni artystycznych, a więc i Szkoły Teatralnej.(...) O jego stosunku do ojczyzny i do nas – studentów mógłbym długo opowiadać. Ale teraz nie o tym. Teraz chcę tylko powiedzieć, że podzielać całkowicie opinię Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego na temat znakomych kompetencji pana Ryszarda Szepfą jako ambasadora. I mogę tylko gorzko zadumać się nad nikczemnością i małością człowieka, którego Polacy dwukrotnie desygnowali na ten najwyższy urząd w państwie.

Już Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Wyspiański a nawet Sienkiewicz ubolewali nad wieloma cechami naszego społeczeństwa. Już oni bezlitośnie wiele z tych cech piętnowali. Ale przecież bywa, że dawaliśmy i dajemy przykłady światu, że potrafimy być wspaniali. Tak też bywa. I mam szczerą nadzieję, że to właśnie te piękne cechy Polaków sprawią, że dziesięcioletnią (o zgrozo!) prezydenturę Andrzeja Dudy zapamiętamy z głębokim wstydem za niego i ... za nas. ●

Daniel Olbrychski

Jakie wnioski z afery w Funduszu Sprawiedliwości powinna wyciągnąć rządząca koalicja

Odporność na pokusy władzy



• Posel KO Roman Giertych i były dyrektor departamentu Funduszu Sprawiedliwości Tomasz Mraz podczas posiedzenia sejmowego zespołu ds. rozliczeń PiS

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Przemysław Urbańczyk

Autor związany z UKSW i PAN, jest jednym z najbardziej znanych polskich mediewistów

Coraz dokładniejsze informacje o patologicznym zarządzaniu tzw. Funduszem Sprawiedliwości dowodzą, że Zbigniew Ziobro zrobił z niego maszynkę do hojnego wspierania swojej partii z pieniędzy publicznych. Do podobnych wniosków prowadzi kontrola prowadzona w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Powoli będzie wychodzić na światło dzienne coraz więcej takich „kwiatków”, bo system stworzony przez PiS był przeżarty korupcją polityczną.

Może nas denerwować narracja obronna, jaką przyjęła Suwerenna vel Solidarna Polska, czyli podkreślanie, że, jak to dobitnie ujął poseł Kowalski, wszystko to było „le-gal-ne!”, ale jest ona poprawna. Z formalnego punktu widzenia minister Ziobro faktycznie mógł bowiem ingerować w rozstrzygnięcia konkursów. Nie wynika to tylko z wrzucenia na wszelki wypadek do regulaminu Funduszu Sprawiedliwości słynnego paragrafu 11, ale z ogólnej zasady odpowiedzialności ministrów za wszystko, co się dzieje w ich resortach.

Dany minister ponosi odpowiedzialność polityczną za wszystko, co się u niego dzieje. W drobniejszych sprawach może ukarać jakiegoś urzędnika, ale trudniej postawić zarzuty swoim najbliższym współpracownikom, czyli dyrektorom i wiceministrom, których samemu się wybrało. Ziobro próbował się bronić przekonując, że to nie on osobiście podejmował etycznie podejrzane decyzje, ale nikt nie wierzył, że jego wiceministrowie działali bez jego upoważnienia.

Choć formalnie rzecz biorąc, majstrowanie w konkursach jest faktycznie legalne, to politycznie jest to nie do obronienia, więc ta afera będzie ciążyć całemu PiS-owi, jak ołowiane buty. Aliści jako pozapolityczny obserwator uliczny zwracam uwagę, że skłonność do ręcznego sterowania występowała już dawno, bo jest to problem systemowy.

Jako przykładem posłużę się najlepiej mi znanym Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które z definicji powinno reprezentować wyższą kulturę polityczno-administracyjną. Nie była to jednak enklawa przejrzystości. Nie mówię o niesławnej pamięci ministrowi Czarnku, który z lekkością czołgu interweniował na rzecz swojego środowiska, woluntarystycznie zmieniając osławioną punktację czasopism naukowych, manipulując dotacjami i „poprawiając” wyniki konkursów.

Kombinowano również za czasów ministra Gowina, czego doświadczyłem uczestnicząc przez niemal dwa lata w pracach poważnej komisji konkursowej, mającej konsekwencje europejskie. Kiedy szacowne grono profesorów, po uwzględnieniu recenzji i przesłuchaniu kandydatów, sporządziło już listę rankingową, to minister Gowin, czy mo-

że ktoś w jego imieniu, dorzucił do niej dwa powiązane personalnie projekty, które oceniliśmy zdecydowanie negatywnie. Jedyne, co udało mi się wywalczyć, to wyraźne zaznaczenie tej „wrzutki” w końcowym ogłoszeniu wyników.

Z formalnego punktu widzenia dzisiaj nic się nie zmieniło, bo w dalszym ciągu ministrowie ponoszą odpowiedzialność polityczną mając moc interweniowania we wszelkie działania swoich resortów. Nie da się temu całkowicie zapobiec odpowiednimi zabezpieczeniami prawnymi. Trzeba więc mieć naprawdę żelazną wolę i wyjątkowo sztywny kręgosłup etyczny, żeby powstrzymać się od pokusy pomajstrowania w różnych miejscach w celu przeforsowania swoich osobistych poglądów lub uwzględnienia rozmaitych nacisków, których nigdy nie brakuje.

Mam naiwną nadzieję, że obecni ministrowie i ich zastępcy mają właśnie takie cechy, że odpowiednio poinstruowali podległych im urzędników i wspólnie będą pilnować przejrzystości wszystkich procedur aż do końca kadencji. W przeciwnym przypadku nie minie wiele czasu i wypłyną kolejne afery, które znow słusznie wzburzą opinię publiczną i pogrążą winnych etycznej niefrasobliwości. ●



Mam naiwną nadzieję, że obecni ministrowie odpowiednio poinstruowali podległych im urzędników i wspólnie będą pilnować przejrzystości wszystkich procedur aż do końca kadencji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322360

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34311340

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ



HOSPICJUM
ŁUPKOWA

15%

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Uchwała może namieszać

Uchwała Sądu Najwyższego ma odpowiedzieć na pytanie gdańskiego sądu: czy asesory powołani przez Dariusza Barskiego prawidłowo objęli stanowiska? Zdaniem prokuratury nie ma do niej podstaw.

Ewa Ivanova

Czy Dariusz Barski został powołany skutecznie na prokuratora krajowego, czy – jak twierdzi prokurator generalny Adam Bodnar – jednak nie? A jeśli został powołany nieskutecznie, to czy podjęte przez niego decyzje kadrowe, w czasie gdy sprawował tę funkcję, mają moc? Wokół tych pytań rozgrywa się obecnie najistotniejszy spór w prokuraturze.

Odpowiedź na nie chciał poznać także Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe, w marcu zadał pytanie prawne Sądowi Najwyższemu. Uchwała SN będzie miała wpływ na obecną sytuację w kierownictwie prokuratury, przesądzi też o losie ponad 300 powołanych przez Barskiego asesorów. Prokuratura Krajowa chce jednak, by SN na pytanie nie odpowiadał – wnosi o odmowę podjęcia uchwały, bo nie ma do niej podstaw.

Pretekstem do zadania pytań była sprawa karna, w której gdański sąd rozpatrywał zażalenie na umorzenie postępowania karnego. Podpisał je prokuratorski asesor powołany przez Barskiego. Na tym tle sąd nabrał wątpliwości, czy był on prokuratorem krajowym i czy jego decyzje o powołaniu asesorów prokuratorskich były skuteczne.

Podłożem wątpliwości gdańskiego sądu były zmiany personalne, które nastąpiły w prokuraturze po przejściu władzy przez prokuratora generalnego Adama Bodnara. Dariusz Barski, zaufany człowiek Ziobry, funkcję prokuratora krajowego przestał pełnić w styczniu. Bodnar stwierdził na bazie opinii prawnych, że przywrócenie Barskiego do służby ze stanu spoczynku w 2022 r. odbyło się z naruszeniem przepisów i nie wywołało skutków prawnych. A emeryt nie może być prokuratorem krajowym.

Przepisy, na podstawie których wrócił Barski, według resortu miały charakter epizodyczny i obowiązywały tylko dwa miesiące – od marca 2016 r. do maja 2016 r. Zapewniano, że mimo, iż Barski okazał się emerytem, to katastrofy i chaosu nie będzie, bo jego czynności zachowały co do zasady skuteczność.

Decyzji dotyczącej odsunięcia Barskiego nie uznają zastępcy prokuratora generalnego powołani w czasach Zbigniewa Ziobry ani prezydent, który podkreśla, że nie wyraził wymaganej ustawą zgody na odwołanie prokuratora krajowego. Po stronie Barskiego opowiedział się także Trybunał Julii Przyłębskiej, który wydał zabezpieczenie nakazujące Bodnarowi wstrzymanie decyzji (wydała je jednoosobowo sędzia Krystyna Pawłowicz, była posłanka PiS).

Na miejsce Barskiego 12 stycznia na wniosek Bodnara powołano p.o. prokuratora krajowego prokuratora Jacka Bilewicza z Lex Super Omnia, stowarzyszenia, które za rządów PiS walczyło z upolitycznieniem prokuratury. Potem premier powołał na prokuratora krajowego – na wniosek Bodnara -Dariusza Korneluka, także z Lex Super Omnia.

Teraz sądy mają z jednej strony wątpliwości co do powołania Barskiego i jego decyzji, a z drugiej co do powołania jego następców i ważności ich decyzji. Oliwy do ognia dolewają chętnie neosędziowie, którzy przy każdej możliwej okazji rozkręcają spór w prokuraturze: odmawiają przedłużania tymczasowych aresztów na wniosek prokuratorów (kwestionując ich status) albo odmawiają zgód na kontrolę operacyjną.



• Warszawa, 25 kwietnia 2022 r. Zbigniew Ziobro i Dariusz Barski FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Dlaczego nie ma podstaw do uchwały?

Prokuratura Krajowa wnosi o odmowę podjęcia uchwały przez Sąd Najwyższy. Zapytanie gdańskiego sądu ma częściowo charakter abstrakcyjny, a nie konkretny, jak jest wymagane. Odnosi się do kwestii ustrojowej związanej z pełnieniem funkcji prokuratora krajowego – niezwiązanej bezpośrednio z przedmiotem rozpoznania sądu. Prokuratura zarzuca, że gdański sąd sformułował cały szereg pytań, w tym część w sposób alternatywny. I trudno nawet ustalić, jaki konkretnie przepis prawa miałby być przedmiotem wykładni Sądu Najwyższego.

– Sąd zadając pytanie, nie zdefiniował samodzielnie problemu prawnego, który jest konieczny dla rozstrzygnięcia sprawy. Zwrócił się do Sądu Najwyższego z zapytaniem, czy ów problem istnieje, a jeśli tak, to w jaki sposób go rozwiązać – argumentuje prokuratura.

Dlaczego nie ma podstaw do uchwały SN? Zdaniem PK funkcja prokuratora krajowego była nieprawidłowo obsadzona przez prokuratora Dariusza Barskiego, jako pozostającego w stanie spoczynku, czyli prokuratorskiego emeryta.

Co w takim razie z ważnością jego decyzji, zwłaszcza tych kadrowych np. z powołań asesorów? Według PK istotnie jest, że Barski powołując asesorów, działał z upoważnienia prokuratora generalnego. Oznacza ono, że choć kompetencje organu wykonywał Dariusz Barski jako prokurator krajowy – decyzje były decyzjami prokuratora generalnego.

Kluczowe znaczenie ma w tym kontekście także oświadczenie prokuratora generalnego Adama Bodnara z 12 stycznia 2024 r., że

Zdaniem prokuratury asesory byli powołani prawidłowo i nie ma podstaw do kwestionowania ich uprawnień do wydania decyzji

„wszelkie decyzje władcze, jakie zostały podjęte przez Pana prokuratora Dariusza Barskiego od dnia 18 marca 2022 r. do dnia 11 stycznia 2024 r., pozostają w mocy w tym zakresie, w jakim prokurator Dariusz Barski działał na podstawie upoważnienia i w imieniu Prokuratury Generalnej. Natomiast w przypadku samodzielnych rozstrzygnięć podejmowanych przez Prokuratora Krajowego wszelkie kwestie w tym zakresie będą przedmiotem szczegółowej analizy i w zależności od jej wyników będą podejmowane inne decyzje”.

Odbijanie piłeczki

Zdaniem prokuratury asesory byli powołani prawidłowo i nie ma podstaw do kwestionowania ich uprawnień do wydania decyzji, np. umorzeń. A jeśli gdański sąd uznał, że decyzja asesora jest podpisana przez osobę nieuprawnioną, nie stanowi to – wbrew twierdzeniu sądu – bezzwzględnej przyczyny odwoławczej (zmuszającej do uchylecia orzeczenia), lecz brak formalny, który może zostać uzupełniony. Zdaniem Prokuratury Krajowej powinien on samodzielnie zbadać kwestię, czy zażalenie na umorzenie zostało podpisane przez podmiot uprawniony.

Zamiast tego „odbił jednak piłeczkę” do SN, choć nie było przesłanek do sformułowania zagadnienia prawnego. Z uzasadnienia postanowienia gdańskiego sądu nie wynika – zdaniem prokuratury – który przepis budzi zasadnicze wątpliwości interpretacyjne sądu. Z treści uzasadnienia pytania można raczej wywodzić, że przedmiot wątpliwości nie jest do końca sprecyzowany, zaś zapytanie prawne zmierza do jego zdefiniowania, a następnie rozwiązania. A to błąd, bo instytucja pytań prawnych nie została stworzona w takim celu.

Na razie nie wiadomo jaki skład rozstrzygnie sprawę w SN. Ale jest prawdopodobne, że będzie to skład złożony z neosędziów. Sprawozdawcą w tej newralgicznej sprawie został bowiem prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego neosędzia SN Zbigniew Kapiński, którego na prezesa izby wskazał Andrzej Duda (mimo że nie miał największego poparcia wśród sędziów Izby Karnej i miał krótki staż orzeczniczy w SN). W Sądzie Najwyższym nie ma losowań składów jak w sądach powszechnych, sprawy są przydzielane alfabetycznie według kolejności wpływu.

W Izbie Karnej co do zasady „starzy” sędziowie orzekają we własnym gronie, a neosędziowie we własnym. Skoro sprawozdawcą został neosędzia, to cały skład trójkowy będzie zapewne również złożony z neosędziów.

Neosędziowie bronią swojej pozycji

Prokuraturze trudno będzie wyeliminować neosędziów ze składu (takie wnioski zaczęła składać od kiedy kieruje nią Adam Bodnar). W maju neosędzia prezes Kapiński wydał specjalne zarządzenie dotyczące wniosków prokuratury o wyłączenie sędziego w oparciu o argument wadliwego powołania neosędziego. Takie wnioski mają trafiać do prezesa Izby Karnej, a ten niezwłocznie będzie je przekazywał pierwszej prezes SN, czyli neosędzi Małgorzacie Manowskiej, aby ta rozważyła wyznaczenie do rozpoznania wniosku sędziego z innej izby Sądu Najwyższego.

Zdaniem „starych” sędziów chodzi o to, aby takie wnioski nie trafiały do starych sędziów z Izby Karnej. Według nich zarządzenie prezesa narusza regulamin SN i regulacje o randze ustawowej, a pierwsza prezes nie może wskazywać palcem sędziego, który rozstrzygnie najbardziej newralgiczną kwestię: czy sprawę wyłączenia neosędziego rozpoznają neosędzi (wnioski o wyłączenie są rozpoznawane jednoosobowo).

W grę może wchodzić nie tylko ewentualny delikt dyscyplinarny. Zdaniem sędziów SN przy wydaniu zarządzenia mogło dojść do przestępstwa przekroczenia uprawnień.

Dotychczas nie wyznaczono terminu rozpatrzenia sprawy. Nie jest także wykluczone, że skład neosędziów przekaże pytanie do składu powiększonego, a nawet do całej izby. Może też odmówić gdańskiemu sądowi udzielenia odpowiedzi, jeśli podzieli zdanie prokuratury. Pewne jest jedno: jeśli rozstrzygnięcie w sprawie Barskiego zostanie wydane przez neosędziów SN (lub z ich udziałem), wywoła to zamieszanie w sądach powszechnych.

Część sędziów może się do niego stosować ze względu na moc autorytetu SN, ale część może je zignorować ze względu na skład. Prawdziwy dylemat może mieć także gdański skład, który zadał pytanie. Odpowiedź SN wiąże w danej sprawie. Sąd rejonowy powinien więc zastanowić się do wykładni SN. Ale może będzie miał wątpliwości i zada SN kolejne pytanie. ●

Lewica liderów wymieniać nie będzie

Trzy mandaty w PE i nieco ponad 6 proc. poparcia – to dorobek lewicy w ostatnich wyborach. – W partii nastrój jest zły, wielu chciałoby nowego otwarcia – przyznaje polityk z władz formacji.

Iwona Szpala

Robert Biedroń i Włodzimierz Czarzasty uznali, że po eurowyborach muszą z działaczami porozmawiać. – Sami zaproponowali, by jeszcze w czerwcu zebrały się zarząd i rada krajowa. Będzie okazja otwarcie porozmawiać o kampanii europejskiej i funkcjonowaniu naszej formacji w rządzie – wyjaśnia nasz rozmówca.

Dla Włodzimierza Czarzastego to nie pierwsza sytuacja, gdy słyszy, że powinien odejść. W kwietniu po wyborach samorządowych, gdy lewica zdobyła 6,3 proc., wyjaśniał, że nie zamierza rezygnować z kierowania partią. A jego priorytetem jest dobry wynik w czerwcowych wyborach do PE.

– Tak jak liczyliśmy się z tym, że będziemy mieli słaby wynik w wyborach samorządowych, tak jesteśmy przekonani, że będziemy mieli dobry wynik w wyborach do europarlamentu – wyjaśniał wówczas Czarzasty.

Lewica na czerwcowe wybory zmieniła strategię. Kluczową rolę w sztabie w miejsce męskiego trio dostały posłanki. Partia zrezygno-

wała z konfrontacyjnego modelu kampanii, który w wyborach samorządowych – wbrew oczekiwaniom – nie pomógł w zdobywaniu głosów. Otwarty spór o liberalizację aborcji, który lewica prowadziła z Trzecią Drogą, przeniósł się do komisji sejmowej. W finale kampanię lewicy wsparł były prezydent Aleksander Kwaśniewski.

W wieczór wyborczy okazało się, że lewica ma tylko 6,3 proc. – poniżej sondaży i szacunków. W partii przyznają, że liczyli na osiem proc.

Belka i Cimoszewicz bez mandatów

Mandaty zdobyli tylko byli politycy Wiosny: Robert Biedroń, Joanna Scheuring-Wielgus i Krzysztof Śmiszek.

– Przepadli kandydaci dawnego SLD. Poważne i utytułowane nazwiska: Marek Belka czy Włodzimierz Cimoszewicz. I choć zmianę pokoleniową widać także w innych komitetach, to jednak musimy się poważnie zastanowić, co nie zagrało w kampanii i postawić pytanie o dalsze przywództwo – mówi jeden z lewicowych polityków.

– Wymiany liderów nie będzie. Wszyscy, którzy o tym myślą, muszą spokojnie poczekać do naszego kongresu. Ten jest w przyszłym roku i wtedy zadecydują o naszych współprzewodniczących Włodzimierzu Czarzastym i Robertcie Biedroniu – ucina spekulacje polityk z kierownictwa partii.

Na razie lewica zbiera krytyczne komentarze, że nie udało się zbudować przekazu, który przebiłby się przez kampanie KO czy Trzeciej Drogi, że błędem było przerwanie kampanii po tragicznej śmierci polskiego żołnierza, bo inne partie walczyły do końca.

– Swoje dla osłabienia lewicy zrobiła też PO. Głośna akcja zdejmowania krzyży w budynkach samorządu, którą rozpętał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, była wyelowana w lewicowy elektorat, by ściągnąć głosy – komentuje polityk Trzeciej Drogi. – Lewica jest pierw-

sza na celowniku Tuska, a zaraz za nią my – narzeka.

Zandberg atakuje koalicjantów

W TVP Info ostro o lewicowych partnerach wypowiedział się Adrian Zandberg jeden z liderów Razem. To wyborczy koalicjant lewicy Czarzastego i Biedronia, choć Razem nie zdecydowało się wejść do rządu.

Zandberg zarzucił lewicy, że jest zbyt spolegliwa wobec KO, nie blokuje jej liberalnych zapędów. I teraz przyszedł czas na zdecydowanie twardszą relację. – Nie można zgadzać się na cięcia socjalne, na antyspołeczne stanowiska, które wychodzą z ministerstwa finansów. Twardo i jednoznacznie trzeba mówić o prawach człowieka, o równości, ale też o przestrzeganiu praw człowieka na wschodniej granicy – wyliczał.

Lider Razem stwierdził, że na scenie politycznej trwa licytacja, „kto pójdzie dalej na prawo w kwestii praw człowieka i w polityce społecznej”. Wspomnił w tym kontekście o kwestii prawa kobiet do aborcji i związkach partnerskich. – Te sprawy nie zostały załatwione. Za to jest dumny projekt kredytu „0 proc.”. Ludzie o lewicowych poglądach mają prawo czuć się zawiedzeni, wkurzeni. Lewica musi być ich głosem – przekonywał. W jego ocenie koalicyjny rząd służy notowaniom Platformy Obywatelskiej, a nie

jej koalicjantom. – Jeżeli Lewica nie będzie w stanie pokazać swoim wyborcom różnicy, dawać im nadziei, to będzie niknąć, zjadana przez PO – ocenił.

Zandberg przyznał, że już podczas rozmów koalicyjnych w Razem przewidywali taki scenariusz. Dlatego podziękowali za udział w koalicyjnym rządzie.

Pytany czy ekipa Czarzastego powinna opuścić rząd, odparł: – Jeśli nie będzie zrealizowanych kluczowych dla Lewicy postulatów programowych, uważam, że tak.

– Nie ma mowy o wychodzeniu z rządu. Pan Adrian Zandberg nie będzie nam narzucał, co mamy robić – zaczyna rozmowę ważny polityk lewicy. Potem mówi, że łatwo wejść w rolę recenzenta, trudniej zaś rządzić. – Wynik lewicy w wyborach europejskich nie daje satysfakcji, ale też nie jest powodem do demontowania koalicji rządowej, czy rządowego kryzysu. Zapewniam, że nie takiego się nie stanie – odpowiada. Przekonuje, że lewicowe postulaty stałyby się prawem, gdyby nie weto stawiane przez skracającą coraz mocniej na prawo Trzecią Drogę.

– W tych sprawach bardzo dobrze się nam współpracuje z Platformą. Nie mówię, że wszystko jest idealnie, ale skończył się maraton wyborczy i z zarządzania przechodzimy w rządzenie. Czeką nas bardzo ciężka praca. I w rządzie i w partyjnej polityce – podsumowuje. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322349

WSPRZEDAŻY

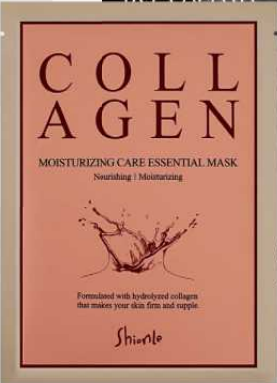
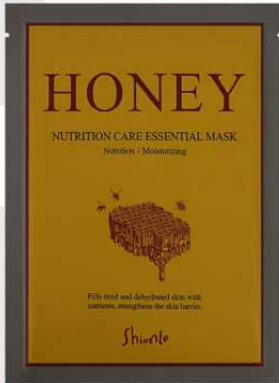
TEMAT NUMERU:
Wiek to tylko liczba?

EDYTA BARTOSIEWICZ
Mam 59 lat i chciałabym żyć tak,
jak mi się podoba

ZDROWIE
Młodsza skóra to młodszy mózg
i większa odporność

wysokieobcasy
extra

**MASKI
DO TWARZY
W PREZENCIE**



• **Okolice obozu dla uchodźców Nuseirat w środkowej Gazie, 9 czerwca 2024 roku**

FOT. REUTERS / ABED KHALED

Marta Urzędowska

Czternaście głosów za, zero przeciw, jeden wstrzymujący się – tak w poniedziałek głosowali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ nad rezolucją dotyczącą stałego zawieszenia broni w Strefie Gazy. Rezolucja, której kształt zaproponowali Amerykanie, określa warunki „pełnego i kompletnego rozejmu”, a także zwolnienia izraelskich zakładników przetrzymywanych przez Hamas. Rosja wstrzymała się od zatwierdzenia dokumentu.

Choć wynik głosowania ma ważne znaczenie symboliczne, to nie zakończy wojny w Gazie, gdyż rozejmu nie chce dziś żadna z walczących stron. Ani Hamas, ani Izraelczycy nie zatwierdzili planu, nad którym głosowali członkowie RB.

Biden: Czas by Hamas dowiódł, że chce rozejmu

W Strefie Gazy od siedmiu miesięcy trwa wojna rozpoczęta atakiem Hamasu na Izrael 7 października ub. roku, podczas którego palestyńscy terroryści zabili 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadzi w enklawie naloty i inwazję lądową, w których zginęło już 37 tys. Palestyńczyków.

Przyjęty projekt rezolucji oparty jest na trzyetapowym planie przedstawionym jeszcze w maju przez Joe Bidena. W pierwszym etapie w Gazie miałyby nastąpić natychmiastowe, choć czasowe zawieszenie broni, w kolejnych – trwałe zakończenie wojny i odbudowa zrujnowanej enklawy. Plan obejmuje też zwolnienie wszystkich izraelskich zakładników pozostających w rękach Hamasu, którzy mieliby być wymienieni na palestyńskich więźniów w izraelskich więzieniach.

Przyjęcie rezolucji pochwalił na X amerykański prezydent. „Hamas twierdzi, że chce rozejmu. Ten deal jest okazją, by dowiódł, że to prawda” – napisał.

Wynik głosowania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ pokazuje, że światu coraz bardziej zależy na zakończeniu krwawej wojny, która wpędza Bliski Wschód w chaos, a Gazę w coraz większą katastrofę humanitarną. Poprzednie rezolucje przepadały, bo wetowali je albo Amerykanie, dający Izraelowi prawo do wojowania w Gazie, albo Rosjanie i Chińczycy, przeciwni wszelkim projektom wspieranym przez USA, które nie wzywały do natychmiastowego zawieszenia broni.

Nie jest jednak jasne, czy za decyzją ONZ pójdzie realna zmiana sytuacji na froncie. Choć Linda Thomas-Greenfield, ambasador USA w ONZ, przekonywała członków RB, że Izrael wstępnie zgodził się na zawarty w rezo-



Jest plan rozejmu w Gazie, ale Izrael i Hamas się niezgadza

Uchwalona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucja zawiera trzyetapowy plan „pełnego i kompletnego rozejmu” w Strefie Gazy. Jednak żadna ze stron konfliktu oficjalnie nie potwierdza gotowości do zakończenia wojny.

lucji projekt porozumienia z Hamasem i wewzwała terrorystów, by zrobili to samo, póki co żadna ze stron oficjalnie nie potwierdza, że faktycznie jest gotowa na rozejm.

– Hamas widzi teraz, że społeczność międzynarodowa jest zjednoczona. Zjednoczona w kwestii porozumienia, które uratuje życie i pomoże palestyńskim cywilom w Gazie na uzdrowienie i odbudowę – wyliczała amerykańska dyplomatka.

Izrael: Cele wojny pozostają te same. Musimy odbić zakładników i wykończyć Hamas

Choć Amerykanie wzywają Hamas, by zaakceptował porozumienie, Izraelczycy także wydają się nieprzejednani. Izraelska wysłanniczka w ONZ Reut Shapir Ben-Naftali potwierdziła wręcz, że dla Izraela nic się nie zmieniło, jeśli chodzi o cele wojny. – Będziemy walczyć, dopóki wszyscy zakładnicy nie wrócą

do domów i dopóki nie rozmontujemy w pełni zdolności bojowych Hamasu – przyznała, dodając, że jeśli terroryści złożą broń, oddadzą się w ręce izraelskiej armii i wypuszczą wszystkich izraelskich zakładników, „w Gazie nie padnie już ani jeden strzał”.

Z kolei Hamas – jak podaje „New York Times” – potwierdził ostrożnie, że podobają mu się pewne elementy rezolucji, ale nie cały plan. „Hamas potwierdza gotowość do współpracy z mediatorami i zaangażowanie się w pośrednie negocjacje” – brzmi oświadczenie terrorystów.

Amerykanie namawiają do rozejmu nie tylko w ONZ. W regionie po raz ósmy od października przebywa obecnie szef dyplomacji USA Antony Blinken, który próbuje nakłonić walczące strony do rozejmu. Spotkał się już z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu, którego rząd w ostatnich dniach chwile się z powodu różnych wizji dotyczących rozejmu. A to zapewne utrudni ewentualne negocjacje. Zawarcie porozumienia nie sprzyja także ostatni szturm izraelskiej armii w Strefie Gazy, w ramach którego wojsko uwolniło czworo zakładników, zabijając jednocześnie setki Palestyńczyków.

Jednak obie strony nie mogą się dogadać głównie co do przyszłości Gazy. Hamas chce po wojnie zachować na miejscu jakąś formę swoich rządów, Izrael nie chce się na to zgodzić. Do tego terroryści chcą natychmiastowego zawieszenia broni i pełnego wycofania izraelskiej armii z enklawy, podczas gdy Izraelczycy zamierzają zakończyć walkę dopiero gdy w pełni pozbawią Hamas możliwości dalszego prowadzenia wojny i rządzenia.

Blinken do Izraelczyków: wspieramy was bez względu na wszystko

Amerykański sekretarz stanu przekonywał izraelskiego przywódcę, że warto zaakceptować rezolucję, bo „doprowadziłoby to do natychmiastowego zawieszenia broni, zwolnienia zakładników i trwałego wzrostu ilości dostarczanej na miejsce pomocy humanitarnej”. Jednocześnie – jak podaje Departament Stanu – sekretarz „podkreślił niewzruszone przywiązanie USA do kwestii bezpieczeństwa Izraela, w tym zapewnienia, że 7 października nigdy się nie powtórzy”.

Amerykanin odwiedzi też Jordanię, gdzie we wtorek odbywa się konferencja na temat zapewnienia pomocy humanitarnej Strefie Gazy, a także Katar, który pośredniczył we wcześniejszych rokowaniach. Blinken miał doradzić arabskim przywódcom, by „jeśli chcą zawieszenia broni, wywarli na Hamas presję” w kwestii rozejmu.

W rezolucji znalazło się stwierdzenie, że Katar i Egipt będą robić wszystko, by przedłużyć negocjacje do czasu osiągnięcia porozumienia, po którym rozpocznie się realizacja drugiej fazy planu. ●

Wojna głośnikowa w rewanżu za balonową

W ubiegłym tygodniu Korea Północna po raz kolejny zasyłała Koreę Południową śmieciami niesionymi przez balony. W odpowiedzi Seul uruchomił milczące od lat głośniki z propagandą.

Głośniki odezwały się w ostatnią niedzielę po sześciu latach przerwy. Zdemontowano je w 2018 r., na mocy porozumienia obydwu krajów o środkach obniżenia napięcia na Półwyspie Koreańskim. Teraz znów nadają.

Korea Południowa uruchamia głośniki

Treść komunikatów nie została na razie ujawniona. Ale przez lata głośniki rozstawione wzdłuż DMZ (De-

militarized Zone), strefy zdemilitaryzowanej, która dzieli Półwysep od końca wojny koreańskiej, czyli od 1953 r., nadawały informacje, tłumaczyły, jak wygląda życie w Korei Południowej oraz czym są demokracja i prawa człowieka.

Decyzję, by je na nowo uruchomić, podjęto w niedzielę 9 czerwca podczas nadzwyczajnych obrad Narodowej Rady Bezpieczeństwa przy prezydencie. Odezwały się tego samego dnia.

Komentując to wydarzenie Kim Jo Dzong, wpływowa siostra północnokoreańskiego satrapy Kim Dzong Una, uznała, że sytuacja na Półwyspie stała się „bardzo groźna”. I oznajmiła, że, wobec działań Seulu, Pjongjang przygotowuje „nową odpowiedź”.

Na Półwyspie Koreańskim atmosfera wciąż się zagęszcza. 6 i 7 czerwca z Północy nadleciała kolejna partia białych balonów z nieczystościami. Na 300 wysłanych nad Koreę Południową dotarło 80, zrzucając „brudny” ładunek – śmieci, zużyty plastik i pampersy, pety i zwierzęce ekskrementy.

Była to już trzecia operacja tego typu, pierwsza miała miejsce w maju.

„Brudne balony” mają być odwetem za te, które od lat kierują w stronę swojego kraju organizacje uchodźców z Korei Północnej. Do przezroczystych balonów wysłanych ze wzgórz w Korei Południowej aktywiści doczepiają ulotki o zbrodniach Kim Dzong Una, przeboje K-Pop oraz amerykańskie

dolary i czekoladowe ciasteczka Choco Pie.

Nie wiadomo, na ile taka propaganda jest skuteczna, ale Pjongjang jest nią zirytowany. Odpowiada więc „brudnymi balonami”.

Seul obawia się akcji odwetowych Pjongjangu

Uruchomienie głośników podniosło napięcie na Półwyspie Koreańskim, gdzie, z jednej strony, ulokowane są siły amerykańskie, a z drugiej – rosnący arsenał jądrowy Pjongjangu.

– Narasta ryzyko incydentów wojskowych w strefie – mówi angielskojęzycznej gazecie „Korea Times” politolog Lim Eul-chul.

Ten sam dziennik publikuje też komentarz Yang Moo-jina, rekto-

ra Uniwersytetu Studiów nad Koreą Północną, który obawia się akcji odwetowych Pjongjangu. Chociażby rozmieszczenia ciężkiego sprzętu wojskowego w strefie zdemilitaryzowanej, ostrzału artyleryjskiego Morza Żółtego, czy naruszania przez jednostki północnokoreańskie Northern Limit Line, spornej morskiej linii demarkacyjnej, rozdzielającej obydwa kraje.

Seul zawiesił porozumienie z 2018 r., podpisane przez poprzedniego prezydenta Mun Jae-ina, który obiecywał ocieplenie stosunków z sąsiadem. Obecny prawicowy prezydent Yoon Suk-yeol zbliżył się do Waszyngtonu i prowadzi twardszą politykę wobec reżimu w Pjongjangu. ●

Maria Kruczkowska

Strefa czystego transportu już za trzy tygodnie

Pilnować jej będą kamery

Strefa Czystego Transportu w Warszawie zacznie obowiązywać już za trzy tygodnie. Straż miejska dostanie kamerę do łapania kierowców nieuprawnionych do wjazdu do niej.

Jakub Chelmiński

– To będzie pierwsza działająca strefa w Polsce i w naszej części Europy, po kłopotach z jej wprowadzeniem w Krakowie – powiedział dyrektor ZDM Łukasz Puchalski na spotkaniu zapowiadającym wejście w życie nowych przepisów.

Strefa czystego transportu zacznie obowiązywać 1 lipca. Obejmie około 7 proc. powierzchni Warszawy: to Śródmieście i fragmenty przyległych dzielnic. 10 czerwca na jej granicach ZDM zaczął ustawiać znaki z zielonym samochodem w kółku oznaczające początek strefy. W sumie będzie ich kilkadziesiąt, jeszcze przez trzy tygodnie będą zasłonięte.

Do strefy w pierwszym etapie nie będą mogły wjeżdżać auta z silnikiem benzynowym starsze niż z 1997 r. oraz z silnikiem diesla starsze niż z 2005 r.

W teorii to 3 proc. samochodów mieszkańców Warszawy i przyległych gmin, którzy co dzień przyjeżdżają do stolicy. Rzeczywistość od teorii będzie jednak odbiegać, bo

w wyniku konsultacji społecznych ratusz bardzo zliberalizował zasady.

I tak przez pierwsze 3,5 roku strefa nie obowiązuje mieszkańców Warszawy. O zwolnienie z niej mogą się też ubiegać przedsiębiorcy z działalnością zarejestrowaną w stolicy. Do tego strefa nie obejmie też 70-latków i starszych, i to także wtedy, gdy są pasażerem auta, a także właścicieli aut zabytkowych.

A w dodatku każdy ma prawo do czterech wjazdów do strefy w ciągu roku na wypadek nagłych sytuacji. Przy czym nie trzeba takiego wjazdu zgłaszać, więc jeśli wjedziemy i unikniemy kontroli, to nie zostanie on odnotowany.

Kontrole w strefie czystego transportu

W praktyce zakaz obejmie około 1,5 proc. samochodów teoretycznie zarejestrowanych w Warszawie i okolicach. Ile to w liczbach bezwzględnych? Urzędnicy unikają odpowiedzi na to pytanie, bo nie jest ona prosta. W Centralnej Ewidencji Pojazdów było bowiem

aż 7 mln tzw. martwych dusz, czyli samochodów od dawna niewyrejestrowanych, ale nieubezpieczanych i bez przeglądów, czyli zapewne dawno nieużytkowanych. Aktualizacja bazy zaczyna się 10 czerwca i dopiero po niej będzie można wyliczyć, ile aut obejmie zakaz.

Właśnie kontroli dotyczyła dotąd największa niewiadoma. Teoretycznie mogą je prowadzić policjanci i strażnicy miejscy. Nietrudno zgadnąć, że ci pierwszy nie będą się do tego palić, tak jak dziś nie sprawdzają emisji spalin czy poziomu hałasu samochodów.

Strażników miejskich ZDM wypożyczy w mobilną kamerę. System ma działać tak, że kamera staje na wjeździe do strefy (każdego dnia może to być inne miejsce), strażnicy czekają w radiowozie 200 metrów dalej. Jeśli widzą na ekranie „podejrzaną” samochód, sprawdzają w bazie czy ma on uprawnienia do wjazdu, jeśli

nie, zatrzymują samochód i kierowca dostaje 500 zł mandatu.

Urzędnicy testowali już kamerę w Alejach Jerozolimskich i okazało się, że samochód niespełniający norm strefy jedzie nimi średnio raz na osiem minut – oczywiście wielu z tych kierowców to warszawiaczy, którzy i tak z przepisów o strefie na razie będą zwolnieni. No i kamera musi zrobić cztery razy w roku zdjęcie temu samemu samochodowi (4 dozwolone wjazdy), żeby dopiero za piątym móc ukarać jego kierowcę.

Nalepki niepotrzebne

ZDM uruchomił już specjalny punkt informacyjny (Chmielna 124), ale wszystkie formalności da się załatwić przez internet. W specjalnym kalkulatorze (sprawdzsct.zdm.waw.pl) można sprawdzić, czy nasze auto spełnia wymogi strefy – trzeba mieć przy sobie dowód rejestracyjny, w którym zapisana jest norma Euro.

Zainteresowanie kierowców strefą na razie jest umiarkowane. Łukasz Puchalski podał, że w weekend z kalkulatora skorzystało około 5 tys. właścicieli samochodów, którzy złożyli tylko 20 wniosków o nalepkę potwierdzającą możliwość wjazdu do strefy.

Do tej pory wydano 150 takich nalepek na podstawie wniosków złożonych przez internet i 60 w punkcie przy Chmielnej.

Przy czym w ZDM przekonują, że nalepka wcale nie jest konieczna. – Nie ma kar za brak nalepki, przepisy mówią tylko o zakazie wjazdu do strefy – mówi Łukasz Puchalski.

Z nalepkami wiąże się sporo kontrowersji, bo po pierwsze, według rozporządzenia, muszą być drukowane na specjalnym materiale wymagającym drukarki za kilkaset tysięcy złotych, po drugie jest to czasochłonne. Dlatego dyrektor Puchalski zapewnia: – Podczas kontroli strażnicy i policjanci i tak będą sprawdzać uprawnienia do wjazdu w bazie, a nie na podstawie nalepki.

Pilotaż mobilnej kamery potrwa do końca roku. Jeśli się sprawdzi, ZDM jest gotowy kupić więcej takich urządzeń i przekazać strażnikom. O stałych bramkach z kamerami nad wszystkimi wjazdami do strefy, które pomogłyby ją uszczelnić, na razie nie ma mowy. Także dlatego, że teoretycznie strefa w przyszłości może być powiększana, więc bramki trzeba by przenosić.

Na razie jednak czeka nas wprowadzenie strefy w okrojonym kształcie i pełnym ulg. Ratusz niezmienia twierdzi, że mimo jej liberalizacji, ma przynieść wyraźną poprawę jakości powietrza: spadek emisji tlenków azotu o 11 proc. i pyłów zawieszonych o 20 proc. ●

Propalestyński protest studentów na UW

Bramy wjazdowe na uczelnię zablokowane

Studenci UW przenieśli protest okupacyjny z Parku Autonomia na Kampus Główny UW. Odpalili świece dymne, weszli też do budynku Auditorium Maximum i przerwali wykład. Bramy wjazdowe na kampus zostały zablokowane.

Studenci UW prowadzą strajk okupacyjny od 24 maja. Rozbili namioty przy Pałacu Zamoykich. Wczoraj przenieśli protest pod gmach główny UW i odpalili świece dymne.

Studenci sformułowali cztery postulaty do władz UW. Domagają się:

- potępienia przez UW ataku Izraela na Strefę Gazy oraz okupacji Palestyny,
- zerwania współpracy z instytucjami (w tym także z izraelskimi uniwersytetami), które są związane z działaniami militarnymi Izraela w Strefie Gazy,

- publicznej informacji, z jakimi podmiotami tego typu UW współpracuje,
- zapewnienia, że uczestniczący w okupacji nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności prawnej i dyscyplinarnej.

Podkreślają, że czują się częścią globalnego ruchu na rzecz Palestyny. Rektor UW spotkał się z reprezentantami grupy strajkowej. – Nasz czwarty postulat został spełniony. Nie będzie konsekwencji ani prawnych, ani dyscyplinarnych za udział w okupacji – poinformowali.

Rektor UW prof. Alojzy Nowak: – Strajkujący mają dużą wrażliwość na sprawy współczesnego świata. Jako rektor Uniwersytetu Warszawskiego, który zachęca do krytycznego i analitycznego myślenia, jestem z nich dumny. Nawet jeśli w czymś się nie zgadzamy, rozmawiamy. Bojkot postulowany przez studentów nie wydaje mi się jednak dobrym rozwiązaniem. Najlepszym rozwiązaniem jest dialog i pokojowe roz-

• **Studenci okupują kampus Uniwersytetu Warszawskiego**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



wiązanie konfliktu, nawet jeśli jest to trudne. Podobne stanowisko zajęły uniwersytety niemieckie i władze Harvardu. Na UW studiują różni

studenci i studentki i chcę, aby każdy czuł się tu dobrze. ●

Sebastian Słowiński
Katarzyna Jaroch

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Konfederacja górami wśród młodych

Partia Mentzena po raz pierwszy wygrała wybory w jednej z grup wiekowych. Chodzi o tych najmłodszych. Poszli do urn nieliczną grupą, ale 30 proc. z nich poparło Konfederację. Dlaczego?

Paweł Marcinkiewicz

W wyborach do Parlamentu Europejskiego Koalicja Obywatelska wyprzedziła Prawo i Sprawiedliwość o włos: 37,06 proc. do 36,16 proc. Obu ugrupowaniom dało to po niemal tyle samo mandatów: KO – 21, PiS – 20. Na trzecim miejscu, zgodnie z przewidywaniami wyładowała Konfederacja z poparciem ponad 12 proc.

W trakcie wieczoru wyborczego jej szef Sławomir Mentzen nie krył radości. Szczególnie zadowolony może być z wyniku w jednej z ważniejszych dla Konfederacji grup docelowych: w najmłodszej grupie wyborców (w wieku od 18 do 29 lat). Poparcie na poziomie 30 proc. okazało się w niej najwyższe ze wszystkich partii, kilka procent mniej uzyskało KO.

Młodzi wybierają wyraziste opcje

Choć Konfederacja od początku swojego istnienia wykrywała u młodych bardzo wysokie wyniki, to nigdy nie była ich głównym faworytem. W poprzednich wyborach europejskich w 2019 r. młodzi najchętniej głosowali na PiS, a ówczesna Konfederacja Korwin Liroy Braun Narodowcy uzyskala 18,5 proc. i zajęła trzecie miejsce. Podobny wynik zanotowała w wyborach parlamentarnych w 2023 roku.



• Wieczór wyborczy w sztabie Konfederacji, 9 czerwca 2024 r. FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zdaniem socjologa polityki prof. Przemysław Sadury z UW niedzielny sukces eurosceptycznej partii Mentzena to zasługa PiS-u i tego, że ugrupowanie Kaczyńskiego odpuściło sobie najmłodszych wyborców. – To najistotniejszy czynnik. PiS w miarę rządzenia stawalo się coraz bardziej partią starszych pokoleń. Konfederacja była jedyną eurosceptyczną partią, która kierowała swój przekaz do młodych, a tam są też osoby, które wierzą w teorie spiskowe – mówi. – To partia dość skrajna, a młodzi wybierają wyraziste opcje. Wybory europejskie są specyficzne, bo są trzeciorzędne pod względem frekwencji. W tego typu wyborach głosujemy bez kalkulacji – tak, jak myślimy.

Sadura ocenia, że wybory europejskie są wymarzone dla formacji eurosceptycznych i populistycznych. – Przy czym Konfederacja nie jest aż tak eurosceptyczna. Jest krytyczna wobec Unii, ale nie jest to

całkowite odrzucenie tego projektu – zauważa. – Jak pokazują badania, głosują na nich także ci, którzy akceptują politykę europejską, są tolerancyjni w kwestiach światopoglądowych, a do Konfederacji przyciąga ich liberalizm ekonomiczny, może stosunek do uchodźców. Konfederacja nie ma szans, by zebrać rząd dusz, np. młodych, w wyborach parlamentarnych czy prezydenckich, jeśli pójdzie w skrajny eurosceptycyzm.

Partia Mentzena wygrywa wśród młodych, mimo że – jak zauważa Sadura – jest to pokolenie coraz bardziej lewicowe. – To pokolenie zlaicyzowane, zliberalizowane, tam nie ma powrotu do wartości konserwatywnych. Ale Lewica nie robi dobrego wyniku na własne życzenie. Skoro chce stawiać na młode kobiety i tam widzi swój twardy elektorat, to niech postawi na młode kobiety jako liderki i przedstawicielki partii w najważniejszych gremiach – mówi.

Na Lewicę zagłosowało w eurowyborach zaledwie 15 proc. najmłodszych wyborców.

Młodzi nie poszli do urn

– Wybory europejskie są dla mnie bardzo ważne, a nawet najważniejsze ze wszystkich, dlatego zadbałem o to, żebym mógł głosować w miejscu tymczasowego pobytu. Ale rzuciłem do urny pustą głowę, a więc oddałem głos nieważny – mówi Jakub Czekalski, student stosunków międzynarodowych na UW. Dlaczego podjął taką decyzję?

To moja forma protestu przeciw kandydatom, którzy nie mają doświadczenia w działalności międzynarodowej i traktują Unię tylko jako bankomat wypływający euro.

Skakanie z kwiatka na kwiatek i zmienianie mandatów jak rękawiczki, z poselskiego na europoselski, działa na mnie jak plachta na byka – mówi. – Nie chcę im zapewniać 5 lat urlopu i słonej wypłaty. Kampania „Bruksela to nie kurort” to świet-

na sprawa, ale chyba nie trafiła do osób, które układają listy wyborcze.

Z danych PKW wynika, że w wyborach do PE oddano 11 732 643 głosy. Ponad 67 tys. z nich było nieważnych. Negatywne nastawienie do wyborów europejskich, które dało się odnotować w rozmowach z najmłodszymi wyborcami, tylko potwierdzają statystyki frekwencyjne. Do urn poszło 26,5 proc. osób w wieku 18-29 lat, co stanowi najniższy wynik spośród wszystkich grup wiekowych, a równocześnie podobny do tego sprzed 5 lat. Oficjalna frekwencja dla wszystkich grup wiekowych to 40,65 proc., o kilka procent niższa niż w 2019 r.

Z czego wynika tak niska mobilizacja młodych? W dużej mierze z podejścia polskich polityków do tych wyborów, a także z potraktowanej po macoszemu kampanii.

Partie wysyłają tam na emerytury, dla lukratywnych posad, działaczy, którzy jeszcze zawyżają kilometrówki.

Kampania była mała – ocenia prof. Sadura. – Serial o Funduszu Sprawiedliwości tylko zniechęcił do głosowania. Ludzie nie czują się związani z wyborami europejskimi, nie rozumieją, do jakich instytucji wybierają przedstawicieli.

W jego opinii zaangazowanie młodych po prostu wróciło do normy: – Frekwencja była nienaturalnie wysoka w październikowych wyborach. To był fenomen. Teraz już nie było chęci pokazania czerwonej kartki PiS-owi, nie było mody na głosowanie, świetnych kampanii profrekwencyjnych. Młodzi na te mniej istotne wybory nie chodzą.

Ostatecznie z okręgu nr 4, obejmującego Warszawę i otaczającą ją powiaty, mandat zdobyło aż osiem osób, w tym z ramienia Konfederacji rzeczniczka partii, Ewa Zajączkowska-Hernik, która uzyskała trzykrotnie wyższy wynik niż sam Mentzen. ●

Transport publiczny

Rewolucja w autobusach i tramwajach po ukończeniu linii do Wilanowa

Zarząd Transportu Miejskiego poddał pod konsultacje społeczne projekt największych od lat zmian w komunikacji miejskiej. Mają one związek z otwarciem linii tramwajowej do Miasteczka Wilanów.

Budowa linii tramwajowej do Miasteczka Wilanów potrwa jeszcze wiele miesięcy. We wrześniu prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiada oddanie torowiska. W późniejszym terminie mają się skończyć roboty drogowe. Ale Zarząd Transportu Miejskiego ogłosił już projekt dużych zmian w komunikacji miejskiej, które podda teraz konsultacjom społecznym. Urzędnicy chcą radykalnie zmienić siatkę połączeń – tak dużych korekt nie było od dawna.

Według aktualnych deklaracji władz miasta tramwaje do Wilanowa mają dojechać na początku roku szkolnego, a odnogą na Stegny – w 2025 r. Również w przyszłym roku skończą się prace drogowe i dopiero wtedy Zarząd Transportu Miejskiego będzie mógł wprowadzić w całości proponowane teraz zmiany tras.

Do tramwajów linii 11, która w maju zaczęła zjeżdżać ulicami Goworka i Spacerową na Dolny Mokotów, a dalej ulicą Gagarina dociera do krańca Sielce, dołączyłyby linie: • 14 (Banacha – pl. Narutowicza – pl. Zbawiciela – Spacerowa – Sobieskiego – Miasteczko Wilanów), • 15 (Marymont Potok – pl. Bankowy – pl. Zbawiciela – Spacerowa – Sobieskiego – Miasteczko Wilanów) i • całkiem nowa linia 19 (Nowe Bemowo – Reymonta

– Broniewskiego – al. Jana Pawła II – Nowowiejska – pl. Zbawiciela – Spacerowa – Sobieskiego – św. Bonifacego – Stegny). Z kolei linia 35 pozostałaby na trasie: Piaski – Broniewskiego – rondo Babka – Stawki – Marszałkowska – pl. Zbawiciela – pl. Narutowicza – Okęcie.

Po skierowaniu tramwajów do Wilanowa i na Stegny ZTM chce zlikwidować kursujące stamtąd na Dworzec Centralny linie autobusowe: 501, 519 i 522. Poza tym znikłyby linie: 263, 339 i 379. Ostatni ekspres E-2 (Wilanów – Trakt Królewski – pl. Bankowy) pozostałaby tylko w godzinach porannego szczytu. Popularna linia 131 z Wilanowa i Sadyby do Dworca Centralnego dojeżdżałaby nie tak jak teraz ul. Gagarina, Spacerową, Waryńskiego i Marszałkow-

ską, lecz prosto Wisłostradą, koło Torwaru, przez Powiśle, Książęcą i pl. Trzech Krzyży.

Autobusy 139 i 251 od strony Konstancina-Jeziorny dotrą przez Powsin do Metra Kabaty. Połączenie z parkiem Kultury w Powsinie zapewni nowa linia 239 z Metra Wilanowska przez Wilanów i ul. Przyczółkową. Ruszy też linia 130 (Elektrociepłownia Siekierki – Gólkowska – Idzikowskiego – Puławska – Metro Wilanowska).

Mniejsze zmiany ZTM przewiduje poza tym na liniach: 107, 108, 159, 163, 164, 192, 217, 264, 517, 518, 520, 724 i 724. O szczegółach i o tym, jak wziąć udział w konsultacjach, piszemy na stronie Warszawa.wyborcza.pl. Ostateczny zestaw zmian w komunikacji miejskiej ma być ogłoszony w połowie sierpnia. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34322201

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy oraz Zakład
Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
informują,**

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń
(<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz
w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19
w Warszawie zostały wywieszone
na okres 21 dni:

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz spadkobierców dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (5488/2024),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (5489/2024), Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (5490/2024),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (5507/2024), Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (5508/2024) oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (5509/2024).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl.

Plac Powstańców Warszawy

Drzew ma być więcej, ale kiedy?

Czteropiętrowy garaż pod pl. Powstańców Warszawy niemal gotowy. Przed rozpoczęciem inwestycji było tu gęsto od zieleni, teraz nikt nie wie, co urzędnicy zamierzają sadzić i kiedy mogą nastąpić zmiany.



• **Na razie nad stropem garażu na pl. Powstańców Warszawy powstał tylko spory teren pod trawnik**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jarosław Osowski

Budowę garażu pod pl. Powstańców Warszawy odwiedził prezydent miasta Rafał Trzaskowski. „Imponujące podziemia” – relacjonowaliśmy równo miesiąc przed wyborami samorządowymi. Pod ziemią podzielił się najnowszymi ustaleniami: na powierzchni będzie rosło nowych 49 drzew. Towarzyszący prezydentowi urzędnicy podkreślali: to dwa razy więcej niż w 2022 r. wywieziono z placu przed budową garażu. Na razie nie ma ani jednego drzewa. Nad stropem garażu po zachodniej stronie pl. Powstańców Warszawy powstał tylko spory teren pod trawnik. Podczas upałów próbuje go założyć i utrzymać prywatna firma Mota Engil, inwestor garażu.

Na całe przedsięwzięcie miała wyłożyć 86 mln zł w zamian za 36-letnią koncesję na eksploatację miejsc postojowych. Pod ziemią będzie ich 420. Nadal nie znamy cennika. **Co z drzewami na pl. Powstańców Warszawy?** Inwestor postawił miastu kilka warunków. M.in. tyle samo parkujących samochodów powinno zniknąć z ulic w całej okolicy. Konieczna jest przebudowa pobliskiego skrzyżowania ul. Świętokrzyskiej, z którego ma prowadzić wjazd do garażu. Zarząd Dróg Miejskich zlecił to zadanie za 2,5 mln zł firmie AN Projekt, która przy okazji przebuduje też ul. Mazowiecką, gdzie będą dwa kierunki ruchu, i zdejmie połączyć asfaltu u jej zbiegu z ul. Kredytową. Prace trwają.

Najmniej słychać o zieleni na pl. Powstańców Warszawy. W sprawie jego docelowego zagospodarowania ratusz zorganizował w 2017 r. warsztaty charrette, czyli burzę mózgów z udziałem mieszkańców. „Z przyjemnością wpiszę ustalenia końcowe do projektu planu zagospodarowania okolic Ściany Wschodniej” – deklarowała wtedy jego główna autorka Anna Kosik-Kłopotowska z miejskiej pracowni urbanistycznej. Choć minęło siedem lat, Radzie Warszawy nadal nie udało się uchwalić tego planu. Latem 2022 r. urząd miasta opublikował nowe wizualizacje placu. „Betonowe wygony po budowie garażu podziemnego zamiast kipiącego zielenią pl. Powstańców Warszawy,

który obiecywał ratusz, wywołały burzę” – pisaliśmy wtedy. Urbanista Leszek Wiśniewski z Politechniki Warszawskiej ocenił: „Robi nam się plac budek. Oczywiście budki parkingowe oderwane od budki metra, bo jakże to tak łączyć różne typy infrastruktury podziemnej. O pawilonie z kawiarnią, który pojawiał się w poprzednich pomysłach na przebudowę placu, możemy chyba zapomnieć”. Jednak Mikołaj Pieńkos z Zarządu Dróg Miejskich zapewniał w 2022 r.: „Udało się doprowadzić do tego, że za dwa-trzy lata firma budująca garaż posadzi na swój koszt 25 nowych drzew na placu”. A rzeczniczka ratusza Monika Beuth przekonywała, że będą też łąka, byliny i krzewy. Ich lokalizacja według niej miała zostać ustalona pod koniec budowy garażu, a „urzędnicy wezmą pod uwagę ustalenia z warsztatów w 2017 r.”. Zastrzegła, że będzie to „etap przejściowy”, po którym „wkroczy miasto i dokończy plac”. Przyznała, że nie zajmie się tym na swój koszt firma prowadząca garaż, bo to zbyt obciążałoby jej inwestycję. **Najpierw garaż, a kiedy zieleń?** „Stoleczna” sprawdziła, co w tej sprawie urzędnicy mówią teraz,

gdy przechodzący placem patrzą już na bezdrzewny trawnik. Monika Beuth poinformowała nas na początku czerwca: „Wykonawca koncesjonariusz w pierwszym etapie posadzi 12 drzew i 1200 krzewów w sąsiedztwie pomnika Napoleona. Będzie to robić na jesieni. Pozostałe drzewa posadzi Zarząd Zieleni w drugim etapie jako docelowe, zielone zagospodarowanie placu, zapewne dopiero na wiosnę 2025 r. Wiadomo, że zieleni i powierzchni biologicznie czynnej ma być więcej niż przed budową garażu” – stwierdziła rzeczniczka i odesłała nas do Zarządu Zieleni. A tu poznaliśmy jeszcze inne informacje. – Dopiero trwa projektowanie tego, co ostatecznie zmieści się na pl. Powstańców Warszawy: ile drzew i jakich gatunków albo gdzie staną pergole. Konkrety będziemy mogli podać najwcześniej pod koniec tego roku – oznajmiła Karolina Kwiecień-Łukaszewska, rzeczniczka Zarządu Zieleni. I dopiero na początek 2025 r. zapowiedziała przetarg na wykonawcę prac oraz urządzenie zieleni. Nie są też znane ani koszty, ani termin zakończenia tej inwestycji. Garaż pod pl. Powstańców Warszawy ma być oddany pod koniec 2024 r. ●

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h · 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

*Drogiej Joannie
i wszystkim Bliskim*



najserdeczniejsze wyrazy współczucia
z powodu odejścia

Maćka Gliwicza

rodziny
Podlasinów, Waszkiewiczów i Wroniszewskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322321

17 czerwca mija 20 lat od śmierci



Jacka Kuronia

Przyjaciele Jacka spotykają się przy Jego grobie
na cmentarzu komunalnym (d. wojskowy) o godz. 17.00

Danuta Kuroń, Helena Łuczywo, Seweryn Blumsztajn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322017

6 czerwca 2024 roku, w wieku 83 lat, odeszła
najdroższa Mama i Babcia

Irmina Markuszewska

Msza święta odbędzie się 20 czerwca 2024 roku o godzinie 9.50
na Cmentarzu Bródzińskim w drewnianym kościele.
Po niej nastąpi odprowadzenie prochów do grobu rodzinnego.

Córki, Zięć oraz Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322271

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Ireny Unger

Odeszła od nas wspaniała i życzliwa Osoba,
zasłużona dla stołecznej oświaty wybitna nauczycielka historii,
ceniona autorka publikacji z dydaktyki historii
oraz współautorka podręczników do historii.

Rodzinnie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*W imieniu przyjaciół
z zespołu autorskiego oraz członków
Stowarzyszenia Oświatowców Polskich w Toruniu
Antoni Stark*

34322258

Lidii Kucharczyk

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
pracownicy firmy KAN Sp. z o.o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322153

*Panu Wojtkowi Gajewskiemu
oraz Rodzinie*

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia po stracie

Mamy

składają
sąsiedzi z ulicy Lwa



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322302

Naszemu Koledze

Panu Grzegorzowi Steciowi

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach
po śmierci

Mamy

składają

Dziekan,
najbliżsi współpracownicy z Ośrodka Komputerowego,
koledzy i koleżanki z Wydziału Zarządzania
Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322235

W związku ze śmiercią naszego długoletniego pracownika,



Mirostawa Twardowskiego

Łączymy się w bólu

z Najbliższą Rodziną

i składamy wyrazy współczucia.

Odszedł skromny i pogodny Człowiek,
na którego zawsze można było liczyć.

Dyrekcja i Pracownicy
Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego
im. prof. Adama Grucy w Otwocku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322232

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP
Jerzego Seweryniaka

(1943-2024)

Radnego Rady Miasta Płocka w kadencjach:
2002-2006, 2006-2010 oraz 2018-2024



Wyrazy serdecznego żalu i współczucia przekazuję

Rodzinie i Bliskim

W imieniu Rady Miasta Płocka
Przewodniczący
Artur Jaroszewski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322168

W dniu 8 czerwca 2024 roku
odeszła do Pana w wieku 92 lat



Wanda Siemaszko

aktorka
absolwentka PWST w Krakowie
występująca na deskach teatrów
w Kielcach, Radomiu, Gdyni, Koszalinie, Częstochowie oraz Kaliszu.
Od lat 70-tych aktorka Teatru Żydowskiego w Warszawie,
gdzie zrealizowała szereg wybitnych ról.
Od najmłodszych lat ściśle związana z naszą rodziną.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci,

Joanna i Edward Perchuć z Martą,
Marią i Marcinem z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322222

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

prof. dr. hab.
Jakuba Pokory

przez wiele lat związanego z naszym Instytutem.

Zajmował się historią sztuki nowożytnej,
w jej niecodziennych odsłonach. Był erudytą i życzliwym Człowiekiem.
Wraz z Jego odejściem świat nauki poniósł wielką stratę.

Składamy najszczerze kondolencje

Rodzinie

Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322197

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 8 czerwca 2024 roku odeszła od nas

Wanda Siemaszko

Wybitna aktorka Teatru Żydowskiego,
wspañiała koleżanka i przyjaciółka,
nieustrudzona orędowniczka kultury i sztuki.
Wandziu, dziękujemy za wszystkie niezapomniane chwile,
za uśmiech, wzruszenia i za to, że byłeś z nami.
Będziemy tęsknić, ale Twoje role i wspomnienia z Tobą
zawsze będą w naszych sercach.

Pograżeni w żalu

Golda Tencer oraz zespół Teatru Żydowskiego.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
17 czerwca 2024 roku o godzinie 12:00
na Cmentarzu Żydowskim
przy ul. Okopowej 49/51 w Warszawie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322307

W dniu 6 czerwca 2024 roku
zmarła w wieku 88 lat



Irena Unger

nauczycielka, autorka podręczników

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 14 czerwca 2024 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

córka, zięć, wnuczka i prawnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322316

Z wielkim żalem i głębokim smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Hanny Góralewicz

blisko pół wieku związanej z Metrem Warszawskim
od Dyrekcji Budowy Metra, przez Generalną Dyрекcję Budowy Metra,
zakład budżetowy m.st. Warszawy o nazwie Metro Warszawskie,
aż po Metro Warszawskie Sp. z o.o.

wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Zarząd i pracownicy
Metra Warszawskiego Sp z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322309

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi



Jana Walaszkowskiego

pierwszego Prezesa i założyciela Rail Engineering.

Wyrazy współczucia oraz słowa otuchy i wsparcia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy Rail Engineering

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322261

W dniu 5 czerwca 2024 roku zmarł
przeżywszy lat 80



Tadeusz Czajka

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
13 czerwca 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie,
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamia pograżona w głębokim smutku

Żona z Synem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322264

Pomagamy oswoić się
z żałobą

Złóż kondolencje





Z żalem informujemy że w dniu 6 czerwca 2024 roku
odeszł w wieku 99 lat
nasz Tata, Dziadek

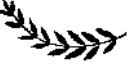
Zbigniew Tyczyński

Pogrzeb odbędzie się 18 czerwca o godz. 15.30.

Kondukt żałobny wyrusza spod bramy głównej
Cmentarza Prawosławnego na Woli w Warszawie
ul. Wolska 138/140.

Pograżona w smutku

rodzina.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322239

Kłeska Macrona i Scholza wywołała w Rosji dziką radość

Wyniki eurowyborów Moskwa przyjęła z radością, ale i z poczuciem zawodu, bo jej nadzieje „na razie” się nie spełniły.

Wacław Radziwinowicz

Radość, można nawet powiedzieć dziką, sprawiła klęska Emmanuela Macrona i Olafa Scholza.

Pierwszego w Rosji dziś uważają za swego głównego europejskiego wroga szczególnie przez to, że śmiało wzywa do łamania wyznaczanych przez Kreml „czerwonych linii” frontu wojny i zwiększania pomocy dla broniącej się przed agresją Ukrainy.

Scholz po tym, jak niedawno zgodził się, by Ukraińcy używali przekazywanej im z Niemiec broni do atakowania celów militarnych na rosyjskim terytorium, został w Moskwie zaliczony do „spadkobierców Hitlera”.

Rosja: Niech Macron i Scholz podadzą się do dymisji

Wiaczesław Wołodin, przewodniczący Dumy zaraz po tym, jak opublikowano wstępne wyniki głosowania, z satysfakcją ogłosił na swym oficjalnym koncie w komunikatorze Telegram: „Hańba Europy, czyli Macron i Scholz z hukiem przegrali”.

Według niego jesteśmy świadkami „krachu” polityki francuskiego prezydenta.

Rezultaty wyborów we Francji i w Niemczech dla Wołodina „były do przewidzenia”. „Gospodarka w stagnacji, kryzys migracyjny, kraje wbrew swym narodowym interesom zostały wciągnięte w wojnę w Ukrainie” – wylicza naczelnik fa-



• Paryż, radość w sztabie skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego po ogłoszeniu wyników wyborów do Parlamentu FOT. REUTERS / SARAH MEYSSONNIER

W rozpad „rodziny europejskiej” Kreml inwestuje dziś wiele pieniędzy, wysiłków propagandowych. Stara się go przyspieszyć intrygami politycznymi, dywersjami. Tym razem jednak te wysiłki jeszcze nie przyniosły pożądanego rezultatu

sadowego parlamentu i domaga się, by Macron i Scholz, którzy, według niego, „resztami sił czepiają się za władzę” sami „podali się do dymisji i przestali się znęcać nad obywatelami swoich państw”.

Przewodniczącemu izby niższej wtóruje też Walentyna Matwienko, szefowa Rady Federacji, wyższej izby putinowskiego kieszonkowego parlamentu.

Ona, też w swoim telegramie surowo oceniła: „To, że w ogólnoeuropejskich wyborach parlamentarnych przywódcy największych państw Starego Świata, Macron i Scholz razem ze swoimi partiami ponieśli druzgocącą klęskę, jeszcze raz potwierdza ich nieudolność i niekompetencję i ja-

ko narodowych, i europejskich polityków”.

UE musi się rozpaść jak ZSRR

Radość zaćmiewa fakt, że rachuby Moskwy dotyczące eurowyborów w sumie jednak zawiodły.

W tym, jak aktualni przywódcy Rosji rozumieją to, co się dzieje na świecie, ważne jest przekonanie, że historia powinna się powtarzać. Na przykład wojnę ukraińską widzą i przedstawiają jako repetycję Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, czyli zmagania ZSRR z III Rzeszą.

Unia Europejska zaś ma powtórzyć los Związku Radzieckiego, który upadł, kiedy jego republiki, jak to opisują w Moskwie, „uciekły ze

wspólnego domu” i „rozbiegły się po swoich mieszkaniach”.

W rozpad „rodziny europejskiej” Kreml inwestuje dziś wiele pieniędzy, wysiłków propagandowych. Stara się go przyspieszyć intrygami politycznymi, dywersjami.

Tym razem jednak te wysiłki jeszcze nie przyniosły pożądanego rezultatu. Ugrupowania tradycyjnie proeuropejskie zachowały większość w parlamencie kontynentu, jego polityka integracji euroatlantyckiej i wsparcia Ukrainy zasadniczo się nie zmieni.

Rosyjska propaganda: Co z tą rewolucją w UE?

Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych emocjonalnie tłumaczy, czemu marzenia Moskwy tym razem się nie spełniły:

„W Moskwie musimy stwierdzić, że eurowybory zostały przeprowadzone w warunkach brutalnych ograniczeń, braku uczciwej walki konkurencyjnej, usunięcia z pola informacyjnego alternatywnych źródeł informacji i zajądłej kampanii antyrosyjskiej. Siły polityczne występujące przeciw bezmyślnej i szkodliwej dla samej Unii Europejskiej konfrontacji z Rosją były poddawane dyskryminacji, padały ofiarą nagonki. W wyniku wyborów do Parlamentu Europejskiego przetrwała baza ideologiczna dla obecnego opartego na rusofobii politycznego kursu UE” – uznała rzeczniczka dyplomacji kraju, w którym na czym, jak na czym, ale na bezalternatywnych wyborach i rozprawach z konkurentami politycznymi znają się znakomicie.

Rosję wybory europejskie w sumie rozczarowały, bo, jak napisała „Rosyjska Gazeta”, organ rządu, „do rewolucji nie doszło”. Według komentatora dziennika Jewgienija Szestakowa tylko „na razie”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321244

Laboratorium Badań Środowiskowych NetWorks Sp. z o.o.

na stronach internetowych:

<https://slzpem.gov.pl/>

oraz

<https://www.networks.pl/informacje-o-planowanych-pomiarach-pem/>

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych

Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku Kierownik Laboratorium

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322241

Syndyk masy upadłości MEBLOTEQ SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ spółka komandytowa w upadłości z siedzibą w Poznaniu sprzedaje z wolnej ręki wchodzące w skład masy upadłości wierzytelności od FMT TOMTEQ Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Łowiclinie, wynikające z zatwierdzonej V uzupełniającej listy wierzytelności w postępowaniu upadłościowym toczącym się pod sygn. akt XI GUp 358/19, tj. zaliczonej do II kategorii kwoty 2.320.337,56 zł oraz 9.676.622,69 zł wierzytelności warunkowej oraz zaliczonej do III kategorii kwoty 70.084,56 zł i 2.171.821,16 zł wierzytelności warunkowej, za najkorzystniejszą dla masy upadłości cenę.

Oferty należy składać pisemnie do kancelarii syndyka na adres: Piotr Kondek, ul. Śniadeckich 17/5, 60-773 Poznań w terminie do dnia **31 lipca 2024 r.**, przy czym liczy się data stempla pocztowego. W tym samym terminie należy wpłacić na rachunek bankowy upadłej spółki o numerze 54 1020 4160 0000 2802 0240 1750 nieoprocenowane wadium, przy czym za termin przyjmuje się datę uznania na rachunku upadłej spółki.

Wadium zostanie zaliczone w poczet ceny nabycia wierzytelności, a w przypadku braku wybrania oferty danego oferenta, zostanie ono zwrócone w terminie 14 dni.

W przypadku uchylenia się oferenta od zawarcia umowy sprzedaży wierzytelności, wadium przepada na rzecz masy upadłości.

Nabywca zostanie wyłoniony przez syndyka w terminie do 12 sierpnia 2024 r.

Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz sprzedaży wierzytelności w każdym czasie.

Kraj/34316589

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagą się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

FundacjaAvalon – BezpośredniaPomocNiepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: **Śliwa 12842 na ochronę zdrowia**



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322251



Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

VI przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Miasta Słupska, położonych przy ulicy Sławieńskiej w obrębie nr 0011 miasta Słupska, oznaczonych w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 22/50 o powierzchni 3663 m² - cena wywoławcza 540 000 zł, wadium 54 000 zł,
- działka nr 22/51 o powierzchni 2600 m² - cena wywoławcza 400 000 zł, wadium 40 000 zł.

Do wycycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23 %.

Dla przedmiotowych nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00038907/2.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Szczecińska-Koszalińska” ww. działki znajdują się na terenie o funkcji: nowo projektowane tereny zabudowy usługowej nieuciążliwej (10.7.UN).

W ewidencji gruntów i budynków działki nr 22/50 i 22/51 oznaczone są jako zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy (Bp).

Przetarg odbędzie się **22.08.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do **16.08.2024 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Budżet na haju. Wielkie picie i palenie przynosi krocie

Budżet państwa jest uzależniony od pieniędzy z alkoholu i papierosów. I nikt nie ma chęci, aby przerwócić kieliszek.

Piotr Miączyński

Polski system ochrony zdrowia ma trzy problemy: alkohol, papierosy i otyłość.

Jeden dzień, 29 maja, niemal identyczna promocja. Biedronka: „Tyskie Gronie w puszcze 6+6 gratis z kartą Moja Biedronka”. Lidl? „8 butelek piwa w cenie 4 sztuk. Można mikсовать dowolnie. Promocja obowiązuje wyłącznie z aplikacją Lidl Plus”.

I tak co najmniej kilka razy do roku. Jak nie częściej, bo już 3 czerwca w Biedronce można było dostać piwa Desperados, znowu w promocji 5+5 gratis, a od 6 do 8 czerwca w „super ofercie 10+10 gratis” było piwo Carlsberg.

Lidl, 7 czerwca: promocja na piwo puszkowane Harnaś 12+12 gratis.

Takie wzajemne przepychanki to wśród obu dyskontów już tradycja. Lidl robi to, co Biedronka, a Biedronka to, co Lidl.

Wyścigi na ceny alkoholu

Kilka miesięcy wcześniej obie sieci wystąpiły w rolach głównych w aferze z wódką. Obie drastycznie obniżyły ceny alkoholu po to, aby w koszyku produktów „Faktu” wypaść lepiej, czyli jako tańsze sklepy.

Zwykle 0,5 litra wódki – z najniższej półki cenowej – kosztowało w obu sieciach ok. 20 zł. Nagle, żeby pognać rywala, Biedronka zaczęła sprzedawać wódkę Parkową po 9,99 zł. Podobną cenę Lidl wprowadził na wódkę Polną. Tymczasem sama akcyza w tym przypadku wynosi 14,46 zł. Klienci nie zawiedli, wymiatając wódkę ze sklepów.

UOKiK wówczas zaznaczył: „Ze wstępnej analizy wynika, że zgodnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, promocja alkoholu w przyjętej przez te sieci formie może stanowić zakazaną prawnie promocję napojów alkoholowych.”

Postępowanie w tej sprawie wszczęła Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

Co z zakazem na stacjach?

Połowa kwietnia. Marcin Warchol, poseł PiS i były wiceminister sprawiedliwości, w serwisie X: „Wiecie, że uśmiechnięta Polska zakazuje sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych? No to już wiecie”.

To nawiązanie do słów ministry zdrowia Izabeli Leszczyny, która w Radiu Zet stwierdziła, że trwają analizy dotyczące zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach, a sprawą zajmuje się na wyraźne polecenie Donalda Tuska.

Swoją drogą, trzy lata wcześniej ten sam Warchol komentował dla dziennika „Fakt”: – Pijani kierowcy sięgają śmierć, dlatego przygotowaliśmy cały pakiet rozwiązań z zakresu prawa karnego zaostrzających kary.

Rozdwojenie jaźni? Nie, to polityka. I można tutaj naigrawać się z posłów dzisiejszej opozycji, ale w tę samą grę gra dzisiejsza koalicja.

Ryszard Petru z Polski 2050 (Trzecia Droga) w serwisie X: „Sprzedaż alkoholu na stacjach benzynowych to niespełna 2 proc. ca-

łej sprzedaży alkoholu w Polsce. Tak więc nie tu jest problem. Zakaz sprzedaży na stacjach benzynowych byłby spektakularny i podobnie nieskuteczny. Szukajmy rozwiązań skutecznych, opartych o dane i logiczną analizę”.

A może zakazać małpek?

Początek maja. Na mównicę sejmową wchodzi posłanka Klaudia Jachira (KO). – Do godz. 12 w Polsce sprzedaje się 1 mln małpek, a przez cały dzień 3 mln. Myślę, że to dużo poważniejszy problem niż sprzedaż alkoholu na stacjach benzynowych. Ten 1 mln małpek przed południem powinien być dla nas sygnałem, że coś poszło nie tak. Warto w ogóle, Wysoka Izbo, zastanowić się, czy w tak małych pojemnościach powinien być sprzedawany alkohol wysokoprocentowy. Jest to głównie polska specyfika – mówi Jachira, a towarzyszą jej oklaski.

Czy rano pod sklepami stoją tysiące klientów i klientek, którzy po pracy (nocna zmiana), albo przed kupując małpki? Owszem. Ale czy w Polsce sprzedaje się codziennie trzy miliony małpek? Tego nie wiadomo, może tak, może nie. Dane o tych trzech milionach pochodzą z raportu firmy badawczej Synergion, zaprezentowanego w kwietniu 2019 roku. Ale:

– w raporcie stwierdzono, że chodzi „na wet” o trzy mln osób;
– badanie „Dokąd płynie mała wódka” zrealizowano na zlecenie Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego.

Cóż, małpki były i są dla piwa konkurencją. Ostro zareagował wtedy Związek Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy, twierdząc, że badanie jest nierzetelne (oparto go m.in. na wywiadach i szacunkach), „a tak w ogóle to w Polsce sprzedaje się 1,4 mln małpek dziennie”.

Jedno jest za to pewne: od marca 2023 do lutego 2024 Polacy wydali na alkohol 50 mld zł (dane Nielsen IQ).

Jak zmniejszyć spożycie?

To akurat z grubsza wiadomo. Receptę przybliża kontrowersyjny działacz społeczny Jan Śpiewak, od lat tępiący wszelkiego rodzaju promocje alkoholi w wykonaniu osób publicznych (ostatnio piętnował choćby Janusza Palikota i Kubę Wojewódzkiego za reklamę alkoholu w sieci).

Śpiewak, zamiast zakazu sprzedaży na stacjach, chce wprowadzenia „Lex Palikot” (nazwa ma gwarantować medialne przebić pomysłu).

Nowe przepisy wprowadziłyby:

- nocne ograniczenie sprzedaży alkoholu w całym kraju w godzinach 22-6;
- zakaz sprzedaży małpek;
- całkowity zakaz reklam alkoholu;
- minimalną cenę na alkohol (np. puszka z 5 proc. zawartością alkoholu kosztowała by minimum 4 zł, butelka wódki 32-35 zł, a wina 15 zł);
- obowiązkowy monitoring w sklepach z alkoholem;



• **Zakaz sprzedaży tzw. małpek to jeden z pomysłów na ograniczenie spożycia alkoholu przez Polaków** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

- szeroko zakrojoną akcją profilaktyczną i informacyjną ws. szkodliwości alkoholu.
- Do tego działacze antyalkoholowi suflują:
- zakaz promocji piwa w rodzaju „5+5”;
- sprzedaż alkoholu od 21. roku życia;
- obowiązkowe sprawdzanie przy każdej transakcji, czy osoba kupująca faktycznie osiągnęła ten wiek;
- ograniczenie liczby wydawanych koncesji na alkohol (aktualnie jeden punkt przypada na 301 Polaków).

Ograniczenia w papierosach? Niewyobrażalne

Początek maja 2023. Sieć sklepów Żabka wprowadza do swojej aplikacji promocję. „Kup paczkę Parliament, a hot dog kupisz za 1 zł.” Paczka papierosów kosztuje 14,50 zł.

I opcja druga. „Kup paczkę Chesterfield za 15,99 zł”, a wtedy dostaniesz panini z kurczakiem za 1 zł.

Obie marki, Chesterfield i Parliament, to Philip Morris. Podobnie jak np. Marlboro, L&M oraz Red&White.

– Ograniczenia w sprzedaży papierosów? – dziwi się przedstawiciel dużej sieci handlowej. – Jestem za. I jednocześnie sobie tego kompletnie nie wyobrażam. U nas ludzie piszą skargi, jak są proszeni o pokazanie dowodu przy kupnie alkoholu. I my musimy na te skargi odpowiadać!

Żabka na początku szła w zaparte, twierdząc, że oferta jest zgodna z obowiązującym prawem i skierowana tylko do pełnoletnich osób, które w aplikacji wyraziły na to zgodę. Kiedy sprawa zaczęła jednak zataczać coraz szersze kręgi, a resort zdrowia zapowiedział, że skieruje ją do prokuratury i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, sieć wycofała się z promocji.

W przypadku tego segmentu handlu, czyli osiedlowych sklepów „na rogu”, tylko alkohol to jedna czwarta obrotów i podstawa zysków. To teraz zadajmy sobie pytanie, ile wart byłby model biznesowy Żabki, bez alkoholu, papierosów i fastfoodów?

Restrykcje się nie opłacają

Mało kto jest jednak zainteresowany realnymi zmianami. Istnieją potężne grupy interesów (od producentów, przez handel, po rolników), które mają dostęp do polityków i torpedują wszelkie zmiany.

Uderzenie w ten splot wzajemnie powiązanych interesów jest jak walka w kisielu. Niby spektakularna, ale w rzeczywistości bezcelowa.

Stacje benzynowe? Zakaz sprzedaży alkoholu oznacza, że dochody stacji mogą spaść o 50 proc. Skąd te 50 proc.? To nieistotne, takie dane są powtarzane w dyskusji medialnej. Czyli jaki będzie efekt zakazu? Paliwo podrożeje. Żaden polityk tego nie chce, prawda?

Zakaz reklamy piwa? Pieniądze stracą kluby piłkarskie, reprezentacja etc. A poza tym branża od razu podniesie argument, że zakaz reklamy piwa oznacza przerzucenie się konsumentów na cięższe alkohole.

Ograniczenie w przyznawaniu koncesji na alkohol plus staranne sprawdzanie wieku nabywców? Rumor podniosą sklepy.

A tak w ogóle, jak się ograniczy Polkom i Polakom palenie oraz picie alkoholu, można przegrać wybory. Po co to komu?

Koniec maja. Resort zdrowia w przypadku stacji benzynowych i alkoholu zmienia zdanie. Na stole leży już inny pomysł: zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach w godzinach porannych i wieczornych.

Ile zarabia skarb państwa?

Koszty picia (i palenia, zaraz będzie o tym więcej) spadają na nas wszystkich. Tyle że są rozłożone w długim okresie, a wpływ z akcyzy na alkohol są niemal natychmiastowe.

Państwo – wprowadzając jakiegokolwiek restrykcje – musiałoby się zrzec części swoich dochodów.

„Za każdym razem, kiedy potrzebne były dodatkowe środki do budżetu, minister finansów zwracał się w kierunku zwiększania opodatkowania akcyzą używek” – piszą w raporcie „Quo vadis, akcyzo?” doradcy podatkowi Szymon Parulski i Wojciech Krok z kancelarii Parulski & Wspólnicy Doradcy Podatkowi.

I oczywiście wzrost akcyzy uzasadniany był troską o zdrowie Polek i Polaków.

A budżet znowu jest w potrzebie. Obecny szef resortu Andrzej Domański oficjalnie uspokaja, ale nieoficjalnie jest zaniepokojony dużo słabszymi niż oczekiwano dochodami z podatku VAT.

Co to znaczy? Ekonomiści Citibanku widzą ryzyko, że wpływ z VAT-u mogą być w tym roku niższe o 25 -28 mld zł niż planowano. A nad Polską już wisi unijna procedura nadmiernego zadłużenia (oznacza konieczność szukania w przyszłym roku oszczędności, bądź większych dochodów).

Wreszcie, wysmażone między resortem finansów a zdrowia porozumienie zakłada od przyszłego roku obniżkę składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. Do Narodowego Funduszu Zdrowia wpłynie 5 mld zł mniej.

Jak w takich warunkach odmawiać sobie pieniędzy z akcyzy?

Gdy ktoś więc pyta, po co akcyza, odpowiedź jest oczywista: nie po to, żeby kogokolwiek chronić czy dbać o zdrowie. Akcyza jest po to, by dostarczać pieniądze do budżetu.

To jak uzależnienie.

„Akcyza jest bardzo specyficznym podatkiem nie dlatego, że obejmuje tylko określone wyroby, uznawane z reguły za szkodliwe, ale przede wszystkim dlatego, iż kilkunastu największych jej podatników wpłaca do budżetu państwa więcej niż wszyscy podatnicy podatku dochodowego łącznie, lub ponad połowę tego, co ponad 2 miliony podatników VAT” – piszą Szymon Parulski i Wojciech Krok.

Bardziej precyzyjnie: „z alkoholi” w 2022 r. budżet dostał 14,6 mld zł, a w 2023 r. – 14,1 mld (prawie o 900 mln mniej, niż planowano).

W przypadku branży tytoniowej, wpływy z akcyzy w 2022 roku wynosiły 25,6 mld zł a w 2023 już 27,5 mld.

– Piwo, wino czy wódka mają być droższe i zdecydowanie trudniej dostępne. Rozmawiamy z resortem finansów na temat wyższej akcyzy. Takie zmiany mogą zostać wprowadzone od 2025 roku – twierdzi tymczasem w Super Expressie wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny.

Odważyć odważy, to pewne, akcyza na alkohol i papierosy rośnie bowiem... co roku.

Ministerstwo finansów za rządów PiS, oprócz potworków legislacyjnych w rodzaju Polskiego Ładu, upichciło również tzw. mapę drogową podwyżek akcyzy na lata 2022-27. Tzn, nie całej akcyzy, bo z przyczyn politycznych bano się „dotknąć” paliw silnikowych i samochodów osobowych.

Ale ułożono plan podwyżek dla alkoholu i wyrobów tytoniowych, tak żeby producenci wiedzieli, czego mają się spodziewać.

Harmonogram przewiduje, że co roku podatek wzrośnie o 5 proc. dla alkoholu etylowego, piwa, wina etc. Mapa akcyzowa zakłada również podwyżki akcyzy o 10 proc. stawki kwotowej rocznie dla: papierosów, tytoniu do palenia, wyrobów nowatorskich (to np. podgrzewacze).

Pytam resort finansów, na jakim etapie są rozmowy z ministerstwem zdrowia. „Czy prawdą jest, że rozważają Państwo zmiany w mapie akcyzowej na alkohol i papierosy oraz podwyżki akcyzy w większym stopniu, niż wcześniej zaplanowano?”

Odpowiedź: „W Ministerstwie Finansów nie są prowadzone prace nad tzw. mapą akcyzową, która wprowadziła indeksację stawek akcyzy na poszczególne wyroby akcyzowego”.

Grozi duża szara strefa

Z akcyzą jest jednak tak, że jeśli podniesie się ją za bardzo, powiększa się szara strefa. I zamiast deszczu monet jest spadek wpływów. Tak już było.

„Efektywność podwyżek akcyzy na używki malała, a czasami prowadziła nawet do załamania legalnej sprzedaży i drastycznego rozwoju szarej strefy. Znaczącym przykładem była seria nadmiernych podwyżek akcyzy na papierosy w latach 2011-2014. (...) Niestety, skutki tych zmian były bardzo szkodliwe nie tylko dla branży tytoniowej, ale również dla budżetu państwa. W tamtym okresie w zastraszającym tempie rósł udział szarej strefy, w szczytowym momencie wyniósł on powyżej 24 proc. całego rynku. Ponadto od roku 2013 zakładany przez Ministerstwo Finansów poziom wpływów z akcyzy tytoniowej nie był realizowany” – twierdzą doradcy podatkowi Szymon Parulski i Wojciech Krok.

Oczywiście, branże alkoholowa i tytoniowa z każdą próbą podniesienia akcyzy straszą, że spadną wpływy, firmy zbankrutują a ludzie stracą pracę. Ile w tym prawdy?

„Najsilniejszym sygnałem alarmowym, świadczącym o tym, że polski rynek napojów spirytusowych wpadł w kryzys, jest załamanie produkcji wódki w kraju” – piszą Parulski z Krokiem.

I zaznaczają, że według danych GUS z 2023 r., względem roku wcześniejszego

nastąpił spadek produkcji wódki o 14,67 proc. „Nie jest to zjawisko nowe, a pogłębianie się trendu (...). Jednak dane z prawie całego roku 2023 pozwalają przypuszczać, że może być to najgorszy rok dla branży alkoholi mocnych od wielu lat” – analizują doradcy podatkowi. Podobnie jest z rynkiem piwa.

„W 2023 r. wolumen spadł o 6,9 proc. czyli aż 2,2 mln hl. Jest to największy spadek od początku transformacji gospodarczej w Polsce” – piszą w swoim raporcie Parulski i Krok.

Papierosy? Polacy, owszem, zaczęli więcej palić. Ale większe wpływy z akcyzy to raczej efekt dwóch innych, kompletnie nieplanowanych zjawisk.

Po pierwsze, zamknięte wschodnie granice kraju spowodowały drastyczny spadek szarej strefy. Z kolei napływ ponad dwóch milionów imigrantów z Ukrainy wzmocnił popyt na legalne wyroby tytoniowe, w tym w szczególności na papierosy.

W 2023 r. nastąpił już spadek sprzedaży legalnych papierosów o ok. 0,3 proc.

„Przy obecnej konstrukcji akcyzy i strukturze konsumpcji, nie ma możliwości takiego podwyższenia akcyzy, aby skompensować spadek wpływów z jej tytułu” – konkludują Parulski z Krokiem.

Ale, ale... Czy w interesie społeczeństwa nie jest właśnie, aby spożycie alkoholu/papierosów w kraju spadło? Jest. Ale już w bieżącym interesie resortu finansów – nie bardzo.

Wysoka akcyza zniechęca do używek?

„Od czasu wejścia naszego państwa do UE stawki akcyzy na używki, tj. napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe, wzrosły o kilkadziesiąt procent w przypadku piwa i alkoholu etylowego oraz prawie pięciokrotnie w przypadku papierosów” – wyliczają doradcy podatkowi.

Czy to zniechęciło Polki i Polaków do tytoniu i alkoholu? Nie.

Mamy kompletne odwrócenie trendu. Na Zachodzie liczba palaczy maleje, u nas ostro rośnie. Według ostatniego badania PAN, w Polsce papierosy pali niemal 29 proc. społeczeństwa, czyli o 3 punkty procentowe więcej niż dwa lata temu. A w 2019 r. do codziennego palenia przyznawało się 21 proc. Polaków.

W krótkim czasie cofnęliśmy się w walce z nalogiem o wiele lat.

Alkohol? Sprzedaż wódki i piwa w ostatnich miesiącach maleje, ale spadamy z wyjątkowo wysokiego konia.

Według źródeł WHO, w 2020 r. średnio mieszkańcy UE spożywali 9,8 litra alkoholu (na osobę powyżej 15 roku życia). Euro-news: „Spożycie alkoholu spadło o ponad litr w 14 krajach, podczas gdy w pięciu innych w tym samym okresie nastąpił wzrost.”

I dalej: „Największy wzrost miał miejsce na Łotwie, o 2,3 litra na mieszkańca. Znaczące wzrosty odnotowano również w Bułgarii (1,4 l), na Malcie (1,1 l), w Rumunii i Polsce (po 1 l). W 2010 roku piliśmy 10 litrów, co dało nam miejsce w dole stawki. W 2020 już 11 litrów – i zajmowaliśmy siódme miejsce.

Oczywiście, alkohol i tytoń z nami pozostaną. Wszystko pozostaje jednak kwestią proporcji. Obecne są fatalne.

A polityki antynikotynowej, antyalkoholowej tak naprawdę nie mamy. Owszem, dużo się o niej mówi, pada wiele frazesów, ale nic z tego nie wynika.

Zapytałem Biedronkę i Lidla o ich akcje promocyjne dotyczące piwa, w stylu „6+6 gratis”, „5+5 gratis”, „12+12 gratis”.

Ile takich akcji zorganizowaliście w ubiegłym roku?

Czy takie promocje nie zachęcają do nadmiernego spożycia alkoholu?

Dlaczego nie macie akcji w stylu: „kup sześć jabłek, sześć dostaniesz gratis”?

Maile zwrotne przyszły, były nawet dość długie, ale żaden z nich nie odpowiadał na zadane pytania. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34321548



BURMISTRZ DZIWNOWA
OGŁASZA NA DZIEŃ
23 sierpnia 2024 roku

o godzinie 10.00 przetarg na sprzedaż działki gruntu położonej w Międzywodziu

Lp.	nr działki	księga wieczysta	pow. m ²	cena wywoławcza- zł
1	194/26	SZ1K/00009237/8	1440	504 000,00

Wysokość wadium – 10% ceny wywoławczej.
Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie, ul. Szosowa 5, tel. 91/3275180.
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie oraz na stronie internetowej: **www.bip.dziwnow.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322199



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2023 r. poz.344)

Starosta Mrągowski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w celu ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków, jako działka nr 14-74/5, obręb Młynowo, gmina Mrągowo, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeżeli **w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia** nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w celu ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322214

4 czerwca 2024 roku zmarł w Wielkiej Brytanii

Hubert Taczanowski

operator filmowy,
absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej,
o czym zawiadamiają pogrążone w bólu
żona, córka i mama Isia.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34322295

Pomagamy oswoić się z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



www.nekrologi.wyborcza.pl/34322180

„One lecą drogą do gwiazd,
Przez niebieski ocean nieba,
Ale przecież za jakiś czas,
Będą mogły same zaśpiewać”
Andrzej Sikorowski

Szanownemu i Drogiemu Koledze

Prof. dr. hab.
Wojtkowi Jakimowiczowi

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci Ukochanej

Mamy

składa

Katedra Prawa Administracyjnego
Uniwersytetu Jagiellońskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322186

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora
Zbigniewa Macieja Gliwicza

wybitnego biologa, nauczyciela akademickiego,
laureata Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2001 roku
za wykazanie roli drapieżnictwa w kształtowaniu historii życia i zachowań zwierząt,
wieloletniego kierownika Zakładu Hydrobiologii na Wydziale Biologii UW.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.
Fundacja na rzecz Nauki Polskiej



Pracownia polsko-białoruskiej artystki zdewastowana w Zachęcie

KTOŚ NAMALOWAŁ
NA NIEJ SIERP I MŁOT

Niezidentyfikowane osoby zdewastowały pracownię artystki Jany Shostak pokazywaną w Zachęcie. Ukradli szal z wizerunkami białoruskich więźniów politycznych, namalowali sierp i młot. – To atak głupoty – mówi kuratorka.

Emilia Dłużewska

Nyślałam, że po latach aktywizmu powrót do sztuki będzie dla mnie bezpieczną przestrzenią, czymś przyjemnym. Okazało się inaczej – komentuje Jana Shostak. Polsko-białoruska artystka i aktywistka przygotowała tymczasową pracownię na otwartą w piątek wystawę w Zachęcie. Dzień po wernisazu została ona zniszczona. We wchodzącym w skład pracy zeszytzie ktoś nabazgrał sierp i młot. Zginął też szal z wizerunkami białoruskich więźniów politycznych. Nieznani sprawcy pocięli należące do Shostak polaroidy i pomalowali część elementów instalacji sprayem.

DEWASTACJA PRACY
W ZACHĘCIE

Jak to możliwe, że do dewastacji doszło w państwowej instytucji, mającej monitoring i ochronę?

Rzecznika Zachęty, Justyna Wydra, opisuje: „Wystawa ‘Łzy szczęścia’ zachęca publiczność do multisensorycznego zaangażowania się w odkrywanie sztuki współczesnej, dając jej możliwość wyjątkowej relacji z poszczególnymi pracami i performansami. Niektóre z nich, zgodnie z życzeniem artystek i artystów zostały specjalnie przygotowane do interakcji. Priorytetem dla nas jest relacja publiczności z twórcami i twórczyniami czy dziełami sztuki”.

– Nieoficjalnie usłyszałam, że na wystawie jest dużo przedmiotów „wysokiej troski” – mówi Shostak. – Rozumiem, że moja praca mogła być dla ochrony dodatkowym obciążeniem, bo znajdowała się w korytarzu, z informacją, że można ją przeglądać, dotykać. Ale przecież nie niszczyć.

O zdewastowaniu pracy dowiedziała się od pracowników Zachęty. Joanna Kordjak, jedna z kuratorek wystawy, opowiada: – Jana miała swój kącik-pracownię w przestrzeni klatki schodowej. Były tam stosy książek, szkicowniki, niestety też przybory



• „Pracownia” Jany Shostak w Zachęcie. Na papierach artystki ktoś narysował sierp i młot FOT. WŁASNOŚĆ JANY SHOSTAK



• Jana Shostak, polsko-białoruska artystka i aktywistka FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Na pewno to znak czasów.
Sam fakt, że ktoś wszedł
do Zachęty i zniszczył moje
prace, jest bardzo smutny.
Pokazuje, jak brakuje nam
kultury dialogu, szacunku
do siebie*

JANA SHOSTAK

do malowania, np. spray'e oraz karteczka, że można dotykać książek. To był pierwszy dzień wystawy otwartej dla publiczności i Jany w pracowni nie było. Pojawiła się dwójka młodych ludzi, którzy usiedli przy stole i potraktowali go jako przestrzeń interaktywną, warsztatową. Zaczęli malować kamienie Jany, rysować coś w szkicownikach, zrobili bałagan. Ochrona nie była

przygotowana na takie sytuacje, nie zareagowała w porę – przyznaje.

WŁASNY POKÓJ
W PRZEDSIONKU

Praca Shostak to część wystawy „Łzy szczęścia”. Ekspozycja prezentuje kilkadziesiąt prac z kolekcji Zachęty. To m.in. słynna „Piramida zwierząt” Katarzyny Kozyry, nagranie z „Obierania ziemniaków” Julity Wójcik, ogromna tekstylna instalacja Piotra Uklarińskiego, rzeźby Aliny Szapocznikow i Moniki Sosnowskiej, prace wideo Zbigniewa Libery i Oskara Dawickiego, obraz Erny Rosensteina czy tkanina Magdaleny Abakanowicz.

Na piątkowym wernisazu były tłumy: najważniejsi polscy artyści i artystki, kuratorzy, dyrektorki instytucji i widzowie świętowali nowe otwarcie w Zachęcie.

Shostak w Zachęcie pokazała „Pracownię”: na czas trwania wystawy przeniosła pracownię do galerii. Biurko ustawiła po prawej stronie schodów, zaraz przy wejściu na wystawę. W tej prowizorycznej przestrzeni rozłożyła papiery, pędzle, kamienie, swoje starsze prace. I „Własny pokój” Virginii Woolf, opublikowany w 1929 r. esej, w którym brytyjska pisarka zachęca kobiety do walki o własną przestrzeń.

– Mój kącik postanowiłam stworzyć w Zachęcie. To nie tylko symboliczny gest. Goszczę teraz w mieszkaniu kilka potrzebujących osób i naprawdę brakuje mi miejsca do pracy.

Dlaczego biurko nie stało w jednej z sal?

– W Zachęcie jest niewiele miejsc, gdzie dociera światło dzienne – tłumaczy Shostak. – Ale miało to też znaczenie symbo-

liczne. W 2021 r. byłam finalistką konkursu Spojrzenia, współorganizowanego przez Zachętę. Galeria zazwyczaj włączała do kolekcji prace konkursowe, planowała wówczas kupić moją „Minutę krzyku dla Białorusi”. Ale ówczesny minister kultury, Piotr Gliński, mianował dyrektorem Janusza Janowskiego i tak się nie stało. Więc tak sobie to interpretuję, że jako artystka też jestem w przedSIONKU kolekcji.

– Traktowaliśmy pracownię jako przestrzeń gościnnie udostępnioną w ramach wystawy, w miejscu, gdzie był dostęp do dziennego światła i względna cisza, ale, o czym uprzedziliśmy Janę, nie było monitoringu. Rzeczy, które Jana przyniosła w dniu wernisazu, nie zostały, i nie było być, zinventaryzowane ani ubezpieczone, bo formalnie nie miały statusu pracy – wyjaśnia Joanna Kordjak. – Nie znaczy to oczywiście, że to, co się stało, jest w porządku. Jest nam bardzo przykro.

SHOSTAK: TO SMUTNY
ZNAK CZASÓW

Artystka podkreśla, że najbardziej żal jej skradzionego szala z wizerunkami białoruskich więźniów politycznych. Shostak, urodzona w Grodnie, od lat upomina się o ofiary reżimu Łukaszenki. W 2020 r., po brutalnie stłumionym prodemokratycznym zrywie, organizowała „minutę krzyku dla Białorusi”. W wieczorowej sukni ze zdjęciami więźniów politycznych odebrała w styczniu 2022 r. Paszport „Polityki” w kategorii Sztuki Wizualne (drugim laureatem został malarz Mikołaj Sobczak).

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r. Shostak organizowała na przejściu

granicznym w Medyce sieć „stewardess pokoju”, wolontariuszek wspierających osoby uciekające przed wojną z Ukrainy. Przeciwstawiała się też nielegalnym pushbackom na granicy polsko-białoruskiej.

We wtorek po południu artystka poinformowała, że udało się odnaleźć szalik z „Pracowni”. Został zabezpieczony przez jednego z pracowników galerii.

Na zdjęciach zdewastowanej „Pracowni” widać, że w leżącym na biurku zeszytzie ktoś namalował czerwoną farbą skrzyżowane sierp i młot. Pod spodem napisał markerem „A new world will rise from the ashes of the old” – „nowy świat powstanie z popiołów starego”.

Gdy pytam Shostak, czy jej zdaniem padła celem ataku ze względu na zaangażowanie polityczne, waha się. – Nie wiem tego na pewno. Napisy są po angielsku i hiszpańsku, więc może to przypadek.

Joanna Kordjak: Nie podejrzewam tych osób o to, że świadomie chciały zniszczyć pracownię Jany Shostak. Pewnie nawet nie przeczytały opisu. Myślę, że to nie był atak polityczny, tylko atak głupoty nastolatków.

Shostak: – Na pewno to znak czasów. Sam fakt, że ktoś wszedł do Zachęty i zniszczył moją pracę, jest bardzo smutny. Pokazuje, jak brakuje nam kultury dialogu, szacunku do siebie.

Justyna Wydra dodaje: – Jesteśmy oburzeni aktem wandalizmu wobec pracowni dr. Jany Shostak oraz brakiem szacunku dla własności drugiego człowieka. Wzmacniamy dotychczasowe działania mające na celu zapobieganie takim działaniom, jednocześnie zapewniając interaktywność i dostępność ekspozycji. Stawiamy na działania edukacyjne wobec grup zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz badania publiczności, co pozwoli nam jeszcze lepiej odpowiadać na jej potrzeby.

Na razie artystka zdecydowała, że praca pozostanie w Zachęcie w takim stanie, w jakim jest. Do opisu „Pracowni” dołączyła kartkę, tłumaczącą, co się stało. Galeria nie zgłosiła sprawy na policję. ●



Shostak, urodzona w Grodnie, od lat upomina się o ofiary reżimu Łukaszenki.

W 2020 r., po brutalnie stłumionym prodemokratycznym zrywie, organizowała „minutę krzyku dla Białorusi”

Książki o złodziejach

Jak ukraść dzieło sztuki? Mamy kilka podpowiedzi



• **Wystawa „Matejko. Malarz i historia” w Muzeum Narodowym w Krakowie, czerwiec 2023 r.** FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie powiem, jak ukraść dzieło sztuki. Ale powiem w jakich lekturach kryje się kilka podpowiedzi.

Wojciech Szot

Dzieła sztuki lubią ciszę. Ich złodzieje również. Łamanie zabezpieczeń, wysadzanie sejfów, rajdy z bronią przez muzeum – to na pewno ciekawie wygląda na wielkim ekranie, ale nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

JAK RABOWAĆ?

Mam dobrą wiadomość dla tych, co lubią się wyspać. Otóż – przynajmniej zdaniem Stéphana Breitwiesera, Francuza uznanego za największego w historii złodzieja dzieł sztuki, muzea najlepiej okradać w porze obiadowej, gdy część personelu udaje się na posiłek. Czujność maleje, a figurka z kości słoniowej staje się łatwym łupem.

Potrzebne są też: partner lub partnerka zbrodni, luźne rękawy, umiejętność wyglądanania jak turysta (lub student ASP) i szwajcarski szczyrzyk. Lepiej kraść obiekty niewielkie, niż porywać się na duże gabaryty. I najważniejsze – nie niszczyć skradzionych

dzieł. Nic tak ponoć nie bolało Breitwiesera, jak wycięcie z ram płócien Rembrandta czy Vermeera przez złodziei, którzy okradli amerykańskie Isabella Stewart Gardner Museum.

Inne zdanie na ten temat miała matka francuskiego złodzieja, która – po aresztowaniu syna – zniszczyła dzieła warte miliony dolarów, m.in. topiąc je w rzece.

UWAŻNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

Z kradzieżą dzieł sztuki wiąże się jednak kilka problemów. Trzeba nauczyć się hydrauliki i nabyć inne umiejętności techniczne, bo przecież nie wpuści się fachowca do mieszkania pełnego skradzionych artefaktów.

Łupów lepiej też nie sprzedawać. Takie próby są najczęstszym powodem wpadek. – Jeśli potrzebujesz gotówki, po prostu idź do pracy – pisze Breitwieser w swojej autobiografii „Wyznania złodzieja dzieł sztuki”. Może dlatego nigdy mu się nie przelewało, choć wartość skradzionych przez niego obrazów wyliczono na ponad miliard dolarów.

Warto również pamiętać o płaceniu alimentów. Robert Z., z zawodu technik posadzkarz, udawał studenta ASP i miesiącami odwiedzał poznańskie Muzeum Narodowe. 19 września 2000 roku Robert Z. wyciął z ram jedyny w Polsce obraz Moneta, „Plażę w Pourville” i zastąpił go falsyfikatem. Kradzież odkryto dopiero kilka dni później.

Robert Z. pewnie nigdy by nie wpadł, gdyby nie okazało się, że nie płacił alimentów. Wezwanemu na policję do złożenia wyjaśnień w sprawie długów założono kartotekę i pobrano odciski palców. Po sprawdzeniu w bazie okazało się, że pasowały do tych,

które znalaziono na ramie poznańskiego obrazu. Robert Z. płótno mistrza impresyjnych pejzaży trzymał za szafą. A przecież pracownicy Isabella Stewart Gardner Museum w odezwie skierowanej do „swoich” złodziei wyraźnie prosili, by dzieła „przechowywać w warunkach stałej temperatury i wilgotności – idealne warunki to 21 C i 50 proc. wilgotności”.

NIE UKRADŁ, ŻEBY SPRZEDAĆ, ALE ŻEBY PODZIWIĄĆ

W lipcu 2010 roku Robert Z. został skazany na trzy lata więzienia (bez zawieszenia) i 28 tysięcy zł. odszkodowania w celu pokrycia kosztów renowacji. Sąd, jako okoliczność łagodzącą uznał twierdzenie skazanego, że ten nie ukradł obrazu, żeby go sprzedać, ale podziwiać.

Również Breitwieser spędził w więzieniach kilka lat. Po raz pierwszy skazano go w 2005 roku na 26 miesięcy.

W tym czasie napisał autobiograficzną, romantyzującą swoje zbrodnie książkę. – Niech pani nie kupuje tej książki! Nie należy sponsorować barbarzyńców – mówił Annie Arno Robert Wittman, tajny agent FBI do spraw kradzieży sztuki. Po wyjściu z więzienia Breitwieser nadal kradł. I nadal był zatrzymywany. I skazywany.

Po polsku ukazały się dwie książki poświęcone francuskiemu złodziejowi – „Kolekcja egoisty. Szalona przygoda notorycznego złodzieja dzieł sztuki i inne pouczające historie” Vincenta Noce i – wydany w ostatnich tygodniach – reportaż „Złodziej sztuki” Michaela Finkela. Lektura to całkiem przyjemna. I nie sponsoruje się barbarzyńcy. ●

REKLAMA

Kraj/34322137

PGE
NARODOWY

TACO HEMINGWAY

1-800
— tour

22.06 — WARSZAWA

Publikacja „Nature”

NADZIEJA NA
SKUTECZNE LEKI

Brytyjscy naukowcy dokonali odkrycia, które może zmienić życie cierpiących na nieswoiste zapalenie jelit.

Margit Kossobudzka

Prawie 5 proc. ludzi na świecie żyje z chorobami autoimmunologicznymi lub zapalnymi. Te różnorodne schorzenia, począwszy od choroby Leśniowskiego-Crohna i wrzodziejącego zapalenia jelita grubego (chorób zapalnych jelit – IBD) po łuszczycę i toczeń, które wymagają lepszych terapii. Ale tylko 10 proc. leków wchodzących w fazę badań klinicznych zostało kiedykolwiek zatwierdzonych do ich leczenia.

Ten wysoki wskaźnik niepowodzeń wynika głównie z braku ich skuteczności i odzwierciedla słabe zrozumienie mechanizmów prowadzących do rozwoju tych chorób.

UWIEZIENI W BÓLU I W DOMU

Na wrzodziejące zapalenie jelita grubego i chorobę Leśniowskiego-Crohna choruje blisko 100 tys. Polaków. Pierwsze objawy to bóle brzucha i biegunki, które prowadzą do wyniszczenia organizmu i osłabienia. Zdarza się, że chorzy muszą iść do toalety nawet kilkadziesiąt razy w ciągu dnia. Choroba wpływa także na emocje, życie zawodowe, relacje intymne, wiąże się często z depresją, lękami i poczuciem wykluczenia ze społeczeństwa.

– Chorobę Leśniowskiego-Crohna zdiagnozowano u mnie 18 lat temu. Na początku podejrzewano, że to zatrucie pokarmowe salmonellą. Miałem 40 stopni gorączki, silny ból brzucha, wymioty i biegunkę, ale po kilku dniach na kroplówkach i antybiotyku sytuacja się poprawiła. Myślałem, że to koniec i moje życie potoczy się normalnie dalej. Niestety, ból, wykańczające biegunki i gorączka wróciły, a ja wróciłem do szpitala. Zacząłem brać dostępne wtedy leki i żyć od zaostrzenia do zaostrzenia – opowiadał „Wyborczej” – Jacek Hołub, rzecznik prasowy polskiego towarzystwa wspierania osób z nieswoistymi zapaleniami jelita „J-elita”.

I dodawał: – Czasem bóle i biegunki trwały miesiącami, zanim wreszcie nastąpiła przerwa. Mój stan uniemożliwiał mi normalne funkcjonowanie, wyjście z domu, pracę. Ale chyba najtrudniej było z bólem. W fazie zaostrzenia bywa tak potężny, że nie działają nawet najsilniejsze tabletki. Pomaga jedynie kroplówka. Mam za sobą dziesiątki pobytów w szpitalu.

Jednak dotychczas nie było jasne, co powoduje choroby zapalne jelit. Wiadomo było tylko, że w ich wyniku układ



• **Prawie 5 proc. ludzi na świecie żyje z chorobami autoimmunologicznymi lub zapalnymi** FOT. SHUTTERSTOCK

odpornościowy atakuje jelita, co powoduje stan zapalny.

Naukowcy uważają, że w końcu dotarli do sedna problemu. Takim pacjentom z pomocą może przyjść genetyka, której rozwój daje dziś naukowcom wyjątkową okazję do zajęcia się tym problemem, ponieważ setki miejsc w genomie są obecnie bezpośrednio powiązane z patogenezą chorób o podłożu immunologicznym.

PUSTYNNNE DNA

Aby w pełni wykorzystać potencjał genetyki, wiedzę o tym, gdzie leżą genetyczne warianty ryzyka, trzeba przełożyć na zrozumienie, w jaki sposób powodują one choroby.

Niestety, większość zmian nie wiąże się z odcinkami DNA, które kodują geny (na których podstawie powstają białka), ale z regionami niekodującymi.

Uważa się, że niekodujące DNA wpływa na regulację genów, ale badanie tego zjawiska nastrocza genetykom trudności, choćby takich, że geny te mogą się znajdować w odległości miliona par zasad od swoich miejsc regulatorowych. Poza tym, niektóre warianty genetyczne predysponują do wielu chorób, co podkreśla zarówno ich znaczenie biologiczne, jak i możliwość badania wspólnych mechanizmów chorobowych. Godnym uwagi przykładem jest region międzygenowy na chromosomie 21, gdzie jeden z wariantów zapisu DNA predysponuje do pięciu chorób zapalnych.

Takie regiony, w naukowym żargonie nazywane pustyniami genowymi ze względu na brak genów kodujących, są słabo poznane.

Teraz, analizując jeden z nich naukowcy z Instytutu Francisca Cricka wraz z badaczami z Imperial College London odkryli, że ta pustynia genowa zawiera „wzmac-

niacz” – część DNA, która działa jak pokrętko głośności dla pobliskich genów, które jest w stanie zwiększyć ilość wytwarzanych przez nie białek dwukrotnie.

Wyniki swoich badań publikują w czasopiśmie „Nature”.

PODKRĘCONE MAKROFAGI

Zespół odkrył, że ten konkretny wzmocniacz był aktywny tylko w makrofagach – komórkach odpornościowych, o których wiadomo, że są ważne w nieswoistym zapaleniu jelit, i wzmocniacz gen zwany ETS2, którego wyższe poziomy korelowały z wyższym ryzykiem rozwoju choroby.

Makrofagi bezustannie patrolują błonę śluzową jelit i w reakcji na zagrożenie (np. patogenami), uwalniają substancje chemiczne zwane cytokinami, które wywołują rozległy stan zapalny. To naturalny proces służący obronie organizmu.

Problem pojawia się gdy to pobudzenie komórek odpornościowych się przedłuża, ponieważ nie ma walki bez ognia. Uszkodzeniu ulegają wtedy także zdrowe tkanki.

Korzystając z narzędzi edycji genów, naukowcy wykazali, że gen ETS2 jest niezbędny dla prawie wszystkich funkcji zapalnych makrofagów, w tym kilku, które bezpośrednio przyczyniają się do uszkodzenia tkanek w IBD. Co zaskakujące, samo zwiększenie ilości ETS2 w nieaktyw-

nych makrofagach zamieniło je w komórki zapalne, które bardzo przypominały komórki pacjentów z IBD.

Niezwykłą cechą wzmocniacza genu ETS2 jest to, że jest on bardzo powszechny – około 95 proc. osób chorych na IBD jest nosicielami jednej lub dwóch jego kopii. Zespół odkrył również, że wiele innych genów powiązanych wcześniej z IBD stanowi część szlaku ETS2, co stanowi kolejny dowód na to, że jest to główna przyczyna IBD.

BARDZO STARY GEN

Dziś nie istnieją konkretne leki blokujące gen ETS2, dlatego zespół szukał takich, które mogłyby pośrednio zmniejszać jego działanie. Okazało się, że tzw. inhibitory MEK, leki stosowane już m.in. w onkologii, hamują działanie ETS2. Następnie naukowcy przetestowali to i odkryli, że leki te nie tylko zmniejszają stan zapalny w makrofagach, ale także w próbkach jelit pobranych od pacjentów z IBD.

Ponieważ inhibitory MEK mogą powodować działania niepożądane w innych narządach, naukowcy współpracują obecnie z prywatną firmą nad znalezieniem sposobów dostarczania inhibitorów bezpośrednio do makrofagów.

Co ciekawe, gen ETS2 jest niewiarygodnie stary, ma co najmniej 500 tys., do nawet miliona lat i był obecny nawet u neandertalczyków i innych archaicznych ludzi.

Okazuje się, że powodem, dla którego ten wariant pozostaje tak powszechny, jest fakt, że włączenie ETS2 wydaje się być ważną częścią wczesnej reakcji na infekcję bakteryjną.

Naukowcy mają nadzieję, że badania kliniczne z udziałem ludzi i potencjalnego leku wycelowanego w rejon wzmocniający gen ETS2 rozpoczną się w ciągu pięciu lat. ●

**Na wrzodziejące zapalenie
jelita grubego i chorobę
Leśniowskiego-Crohna
choruje blisko 100 tys.
Polaków**

Naukowcy z Kenii, USA i Norwegii są przekonani

Słonie mówią sobie po imieniu

Na razie tę umiejętność za-
uważono tylko u żyjących na
sawannie słoni afrykańskich.

Tomasz Ulanowski

Jeśli hipoteza obroni się w kolejnych badaniach, słonie afrykańskie (*Loxodonta africana*) będą drugim znanym nam gatunkiem – po człowieku (*Homo sapiens*) – używającym imion do identyfikacji poszczególnych osobników.

We wcześniejszych pracach udowodniono, że zbliżony rodzaj identyfikacji posiadają delfiny i papugi. Korzystają one ze specyficznych dźwięków artykułowanych przez konkretne osobniki i powtarzają je.

U ludzi – i, jak teraz się okazuje, słoni afrykańskich – imienna identyfikacja działa inaczej. Żaden z nas (no, może poza osobnikami narcystycznymi) nie biega po świecie, wykrzykując, „jestem Tomek, Tomek, Tomek”, co inni potem powtarzają. Wystarczy raz się przedstawić (przynajmniej w teorii), żeby zostać zapamiętanym pod charakterystycznym ciągiem głosek. Co ciekawe, każdy z nas skrywa imię i nazwisko w konkretnym, wyspecjalizowanym rejonie mózgu.



• **Dwa młode słonie w parku narodowym Tsavo w Kenii**
FOT. VICKI JAURON/ISTOCK

Autorzy publikacji wykorzystali nagrania 469 wokalizacji zarejestrowanych w latach 1986-2022 w stadach złożonych z samic i słoniątek żyjących w dwóch rezerwatach w Kenii

Czy słonie też to robią – nie wiadomo. Na razie naukowcy z Kenii, USA i Norwegii przekonują w najnowszym wydaniu pisma „Nature Ecology & Evolution”, że słonie afrykańskie korzystają z imion, kiedy się do siebie zwracają.

Autorzy publikacji wykorzystali nagrania 469 wokalizacji zarejestrowanych w latach 1986-2022 w stadach złożonych z samic i słoniątek żyjących w dwóch rezerwatach w Kenii. Nam te wokalizacje przypominają dudniący bulgot – słonie wydają dźwięki o niskich częstotliwościach, których często w ogóle nie słyszymy.

Badacze najpierw przepuścili nagrania przez algorytm sztucznej inteligencji. Chcieli znaleźć charakterystyczne wzorce. AI udało się prawidłowo zidentyfikować ponad jedną czwartą słoni, do których inne osobniki kierowały swoje „słowa”. Chcąc sprawdzić, czy owe słowa mogą być imionami, naukowcy wyizolowali je z nagrań i puścili z „taśmy” 17 słoniom.

Jak się okazało, zwierzęta inaczej reagowały na dźwięki, które były wcześniej kierowane do nich, a inaczej na te, które wymieniały między sobą pozostałe osobniki.

Jedną z reakcji na potencjalnie własne imię było szybkie podejście do odtwarzającego je badacza. I bardziej żywa reakcja dźwiękowa. Na tej podstawie naukowcy wnioskują, że mamy do czynienia z imionami w naszym rozumieniu – a nie z powtarzalnymi dźwiękami, jak w przypadku delfinów czy papug.

Czy bardzo społeczne zwierzęta, jakimi są słonie afrykańskie, naprawdę nauczyły się nadać sobie imiona? Być może odpowiedź na to pytanie przyniosą kolejne badania, a być może nigdy nie będziemy mieć pewności. W końcu zrozumienie, jak to

jest być słoniem, należy do jednego z najtrudniejszych problemów poznawczych.

Dlaczego? Dlatego, że każdy gatunek żyje w nieco odrębnym świecie – ograniczonym przez zmysły. Nam wejście w skórę słoni utrudnia choćby niesłyszanie wydawanych przez nie niskich tonów.

Podobnie nie potrafimy sobie wyobrazić, jak to jest być nietoperzem – który posługuje się echolokacją – mrówką (feromony i zapach), pszczołą (pole elektryczne), ptakiem (pole magnetyczne) czy komarem albo kleszczem (krew, przybliżył wypić waszą krew!). Choć powinniśmy, oczywiście, próbować. Bo inaczej nie zrozumiemy otaczającej nas złożonej rzeczywistości.

Autorzy publikacji wskazują na potencjalne i praktyczne zastosowanie odkrycia. W Afryce słonie nieustannie wchodzą w konflikt z ludźmi – niszcząc uprawy.

– Fajnie byłoby móc je ostrzec – mówi współautor publikacji prof. George Wittemyer, biolog z Uniwersytetu Stanowego Kolorado w Fort Collins. – „Nie zbliżaj się [Billy]. Jeśli się zbliżysz zginiesz”.”

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322205

Burmistrz Miasta Gostynina

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora
Miejskiej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Romualda Twardowskiego
w Gostyninie, ul. gen. J. Bema 23

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone: w §1 ust. 1 i §2 ust. 1 rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 roku w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej. (Dz. U z 2024 r., poz. 793).

Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać dokumenty określone: w §1 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 2018 roku w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2023 r., poz. 531).

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i numerem telefonu oraz dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Miejskiej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Romualda Twardowskiego w Gostyninie”: w terminie do dnia 8 lipca 2024 roku do godz. 15.00 w sekretariacie Urzędu Miasta w Gostyninie, ul. Rynek 26, tel. 24 236 07 10.

Nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322072



Ogłoszenie

PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
informuje

o zamiarze wszczęcia na wniosek PSG sp. z o. o. postępowania o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Łodzi przy: ul. Wojska Polskiego 9 (dz. 260/74 G-17) niezbędnej do przebudowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przestać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321684

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt Ns 496/23 toczy się postępowanie z wniosku Łukasza Rozwadowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Saturinie Stafińskiej z domu Rozwadowskiej, córce Feliksa i Janiny, zmarłej w dniu 27 kwietnia 1997 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Brwinowie przy ulicy Granicznej 22 oraz po Wojciechu Jacku Stafińskim, synu Władysława i Bogdany, zmarłym w dniu 12 października 2020 roku w Brwinowie, ostatnio stale zamieszkałym w Brwinowie przy ulicy Granicznej 22.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34322087

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 124/24 z wniosku Zygmunta Włodarskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o powierzchni 1,52 ha, położonej w Pradze Górnej gmina Siemno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 106 oraz nieruchomości o powierzchni 1,0644 ha, położonej w Pradze Dolnej gmina Siemno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 223/1.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Wiktorii Dryja, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34322312

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką



OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34321675



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Zarząd Województwa Dolnośląskiego
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż części nieruchomości gruntowej zabudowanej
położonej w Stroniu Śląskim przy ul. Sudeckiej 5, 5A, oznaczonej
w ewidencji gruntów jako dz. nr 559/31 o pow. 0,7268 ha, AM-11,
obręb 0001, Stronie Śląskie, KW SW1K/00045388/9
prowadzona przez Sąd Rejonowy w Kłodzku.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **910 000,00zł** (słownie: dziewięćset dziesięć tysięcy złotych 00/100).

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu przy ul. Walońskiej 3-5 w sali nr 122, I piętro, w dniu **21 sierpnia 2024 r. o godz. 11.00.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **95 000,00 zł** (słownie: dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100), w terminie do **14 sierpnia 2024 r.** na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu w **Santander Bank Polska S.A. 25 1090 0075 0000 0011 7702 0005**, tytułem: : I przetarg - Stronie Śląskie ul. Sudecka 5, 5A, dz. nr 559/31, AM-11, obręb 0001, Stronie Śląskie. Wpłaty wadium należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wpłynęła na konto Urzędu w określonym wyżej terminie.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygra przetarg, od zawarcia umowy. Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są posiadać: dokument tożsamości, potwierdzenie wpłaty wadium. Dla podmiotów innych niż osoby fizyczne: numer NIP, wydruk aktualnego odpisu z KRS lub innego właściwego rejestru, w razie potrzeby pełnomocnictwo do udziału w przetargu. W przypadku cudzoziemców wszelkie dokumenty okazywane do przetargu powinny być przetłumaczone przez tłumacza przysięgłego.

Zarząd Województwa Dolnośląskiego ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów. Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej Urzędu www.bip.umwd.dolnyslask.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu przy ulicy Walońskiej 3-5, we Wrocławiu.

Dodatkowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, ul. Walońska 3-5, pok. nr 525 lub pod nr tel. 71/770-40-83.



URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



**OGŁOSZENIE**

o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **24.06.2024 r.** o godz. **16:30** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (łącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl do dnia **21.06.2024 r.** do godz. **14:00**

Osobą upoważnionymi do kontaktów z oferentem są:

p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 do dnia 14.06.2024

p. Tomasz Sitnicki (22) 572-89-44 od dnia 17.06.2024

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **24.06.2024 r.** do godz. **14.00**. Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **24.06.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **24.06.2024 r.** o godz. **16:30** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34322195

**OGŁOSZENIE**

o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **24.06.2024 r.** o godz. **16:25** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (łącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19 w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl do dnia **21.06.2024 r.** do godz. **14:00**

Osobą upoważnionymi do kontaktów z oferentem są:

p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 do dnia 14.06.2024

p. Tomasz Sitnicki (22) 572-89-44 od dnia 17.06.2024

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **24.06.2024 r.** do godz. **14.00**. Wadium w wysokości **26 500 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **24.06.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **24.06.2024 r.** o godz. **16:25** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34322196

„Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa z siedzibą w Płocku,

ul. Obrońców Westerplatte 6a,
tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl,
strona internetowa: www.psmlw.pl

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie częściowego remontu poszycia dachowego oraz remont kominów wentylacyjnych na budynku głównym Spółdzielczego Domu Kultury przy ul. Krzywoustego 3 w zasobach Administracji Osiedla Tysiąclecia.

Wadium - 2.000,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia 25.06.2024 r. o godz. 9³⁰

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25.06.2024 r. o godz. 10⁰⁰

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych”.

Płock/34321925

Zaproszenie do składania ofert na zakup nieruchomości położonych w miejscowości Brzoze, gmina Mińsk Mazowiecki (05-303) i w Łaziskach, gmina Jakubów (05-306), województwo mazowieckie

Przedmiotem sprzedaży jest:

1) udział w 1/2 części w niezabudowanej nieruchomości składającej się działek nr 629, 662 i 689 o łącznej powierzchni 5,6978 ha położonej w miejscowości Brzoze, gmina Mińsk Mazowiecki, powiat miński, województwo mazowieckie (KW SIJM/00011143/9) – **cena minimalna – 1 897 000 złotych.**

2) udział w 1/2 części w nieruchomości składającej się z działki gruntowej 465 o powierzchni 1,4500 ha położonej w miejscowości Łaziska, gmina Jakubów, powiat miński, województwo mazowieckie, zabudowanej budynkiem w stanie surowym otwartym o powierzchni użytkowej 727,63 m² (KW SIJM/00089811/0) – **cena minimalna – 361 000 złotych.**

Szczegółowe warunki sprzedaży dostępne są na stronie internetowej biura syndyka: www.dgkancelaria.com

Warszawa/34317514

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023r., poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Komunalnej (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), grunt o pow. 22 m² stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/37 o pow. 18 876 m² oraz działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/6 o pow. 334 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00087157/2.

Radom/34322082

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2023r., poz. 334 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym.

– nieruchomość gruntowa oznaczona jako działki nr 67/2 i 72/2 (Obr. 0220-Wółka Klwatecka, ark. 240) o łącznej pow. 23 m², położona w rejonie ul. Władysława Malawskiego w Radomiu. Stan prawny ww. nieruchomości uregulowany jest w KW Nr RA1R/00044520/5.

Radom/34322081

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2023. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Lubelskiej (obr. 0032, ark. 140) grunt o pow. 90 m² stanowiący część działki oznaczonej nr 2/39 o pow. 242 m².

Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr KW RA1R/00021343/3.

Radom/34322077

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa z siedzibą w Płocku,

ul. Obrońców Westerplatte 6a,
tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl,
strona internetowa: www.psmlw.pl

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie remontu nawierzchni asfaltowej na działce do wspólnego korzystania nr 488/3, w obrębie ulicy Hermana w zasobach Administracji Osiedla Tysiąclecia.

Wadium – 1.500,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia 25.06.2024 r. o godz. 10.00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25.06.2024 r. o godz. 10.30

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych”.

Płock/34321921

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2023r., poz. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości będących własnością Gminy Miasta Radomia przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu nieograniczonego, położonych w Radomiu:

– w rejonie **ul. Żelaznej/Lipskiego**, oznaczonych w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki **nr 125/3, 125/6, 151/3, 161/1, 161/5, 162/6** (Obr. 0130-Jeżowa Wola, ark. 112) o łącznej powierzchni 29243m², uregulowanych w księgach wieczystych nr RA1R/00120561/1, RA1R/00095693/0 .

Radom/34322082

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023r., poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie na czas określony, położonych w Radomiu przy ulicy **Stowackiego** (obr. 0110 Długojów, ark. 148):

- nieruchomość stanowiąca własność Gminy Miasta Radomia, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 122/4 o pow. 8963 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr RA1R/00004603/9;
- nieruchomość o nieustalonym właścicielu, będąca przedmiotem innego rodzaju władania Gminy Miasta Radomia, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 122/2 o pow. 686 m², dla której brak jest prowadzonej księgi wieczystej.

Radom/34322076



GS.6840.1.1.2024

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Kozienice, dn. 06.06.2024 r.

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 poz. 344, 1113, 1463, 1506, 1688, 1762, 1906, 2029)

Informuje

żeoddnia7czerwca2024rokuoddnia28czerwca2024roku natablicachogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kozienicach i stronie internetowej Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Kozienice położonych w Kozienicach przeznaczonych do sprzedaży na rzecz jej użytkownika wieczystego, w drodze bezprzetargowej oznaczonych jako działki:

1. nr 3965/3, o pow. 1,1130 ha, uregulowanej w księdze wieczystej RA1K/00038348/4
2. nr 3965/5 o pow. 0,0291 ha, uregulowanej w księdze wieczystej RA1K/00054226/1
3. nr 2201/13 o pow. 0,0254 ha, uregulowanej w księdze wieczystej RA1K/00061467/4
4. nr 3603/27 o pow. 0,0133 ha, uregulowanej w księdze wieczystej RA1K/00058907/7
5. nr 3964/1 o pow. 1,0998 ha, uregulowanej w księdze wieczystej RA1K/00004506/3

Szczegółowe informacje w pok. nr 3, tel. 48 611 71 32, Urząd Miejski w Kozienicach, ul. Parkowa 5.

Radom/34322083

Pospolite ruszenie 2024

Polscy piłkarze na niemieckiej ziemi

Im mniejsze oczekiwania będziemy mieli,
tym ewentualne rozczarowanie okaże się mniej dotkliwe.

Wółowski

- **Wariant pesymistyczny:** polska reprezentacja Polski na Euro 2024 przegra trzy mecze i wróci do domu po fazie grupowej.
- **Wariant optymistyczny:** piłkarze Michała Probierza zagrają świetnie i po heroicznych starciach z Holandią, Austrią i Francją zdobędą prawo występu w 1/8 finału niemieckich mistrzostw.

Jak skutecznie przeszkodzić Holendrom? To scenariusze skrajne, najbardziej prawdopodobny jest jeden z pośrednich. Z Holandią polscy piłkarze nie wygrali od 1979 roku, ale to się w niedzielę nie musi zmienić. W czerwcu 2022 roku w Rotterdamie zespół prowadzony przez Czesława Michniewicza wywalczył remis 2:2 w Lidze Narodów. To oczywiste, że w Hamburgu na starcie Euro 2024 kolejny remis z Holendrami byłby dla Polski dużym sukcesem.

Jak bardzo realne jest, by zespół Probierza stawiał czoła siódmej drużynie światowego rankingu, której kadra wyceniana jest na 845 milionów euro, czyli ponad cztery razy wyżej od reprezentacji Polski? I to nawet w sytuacji, gdy Holandia zagra bez kontuzjowanego Frenkiego de Jonga?

Holendrzy zdejmą z piłkarzy Probierza ciężar gry w ataku pozycyjnym. Oni będą dominować, sprowadzając polskich przeciwników do roli przeszkadzaczy. I to jest element, w którym nasi czują się dobrze: nie muszą na boisku kreować, wymyślać, konstruować wykwinnych akcji.

W starciu z Holandią piłkarze Probierza zwolnieni będą z finezji, polotu, technika zejdzie na plan dalszy. Wystarczy doskonale psuć wszystko to, co będą starali się zrobić przeciwnicy. Polacy nie zostaną zmuszeni do rozgrywania piłki, ale do rycia kółkami butów jak największych obszarów boiska. Do tego niezbędna jest determinacja, wola walki, poświęcenie, dobra organizacja i pojemne płuca.

Przepraszam za wyświechtane porównanie, ale piłkarze Probierza mają włożyć twardy kij w tryby holenderskiej maszyny. To może się okazać dobre rozwiązanie, bo pomarańczowi wirtuozi bywają chimeryczni i szybko się zniechęcają. Na Euro 2020 wygrali wszystkie mecze w fazie grupowej, by w 1/8 finału niespodziewanie przegrać z Czechami 0:2. Drużyna Holandii jest kapryśna i nieprzeżywalna jak jeden z jej najbardziej rozpoznawalnych napastników Memphis Depay. Był gwiazdą w Lyonie, ale potem nie przebił się ani w Barcelonie, ani w Atletico Madryt. W La Liga – czyli na najwyższym poziomie – jego gwiazda przygasła.

22 lata temu przed mundialem w Korei i Japonii selekcjoner reprezentacji Polski Jerzy Engel ogłosił światu koncepcję „futbolu na tak”. Brzmiało dobrze, ale w praktyce na tak grała tylko drużyna Adama Nawalki podczas Euro 2016 roku. Poza tym piłka po polsku jest raczej „na nie”, nasi gracze są zdecydowanie lepsi w przeszkadzaniu i psuciu gry niż w budowaniu i kreowaniu. Tego możemy oczekiwać w starciu z Holan-



• Mecz towarzyski Polska - Turcja, podczas zgrupowania przed Euro 2024. Na pierwszym planie Krzysztof Piątek i Nicola Zalewski FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Polska kadra piłkarska to zwykle pospolite ruszenie, któremu nie można odmówić ambicji i chęci, ale którego możliwości są notorycznie przeceniane – ze względu na status Lewandowskiego i dumnie brzmiące nazwy klubów zatrudniających innych reprezentantów kraju. Jeśli jednak pogodzimy się z faktem, że zespół narodowy to co najwyżej przeciętniak, łatwiej się będzie cieszyć z jego dokona

dią, Austrią i Francją. Z tym, że mecz z Austriakami trzeba będzie prawdopodobnie wygrać. Nie jest to misja niemożliwa, a jednak ekstremalnie trudna.

Czas wrócić do Jakuba Modera? Nie chodzi mi o to, by przekonywać, że drużyna Probierza nie ma żadnych atutów czysto piłkarskich. Urodzony i wychowany we Włoszech skrzydłowy Nicola Zalewski potrafi wygrywać indywidualne pojedynki, taką ułańską szarżą rozstrzygnął w poniedziałek towarzyski mecz z Turcją (2:1). Napastnicy Robert Lewandowski i Karol Świderski zeszli z boiska z urazami,

ale zdążyli wykreować gola na 1:0. Pojedyncze zagrania pomocnika Piotra Zielińskiego budzą zachwyt. W bramce poważnym atutem jest Wojciech Szczęsny.

W ogólnym obrazie Polska to jednak zespół specjalistów od czarnej roboty, na przeciętnym, europejskim poziomie. W meczu z Turcją słabo wypadli defensywni pomocnicy Jakub Piotrowski i Bartosz Slisz. Obydwu dla kadry wymyślił Probierz. Może to jest ten moment, gdy trzeba wrócić do Jakuba Modera, odradzającego się po ciężkiej kontuzji gracza angielskiego Brighton? Jego możliwości są wyższe

od konkurentów z ligi bułgarskiej, czy amerykańskiej MLS.

Odkąd Probierz stanął na czele drużyny narodowej, jej bilans to pięć zwycięstw i trzy remisy. Polacy wygrywali głównie sparingi, ale widać, że nowy selekcjoner zmobilizował zespół. Dla jego piłkarzy Euro 2024 w Niemczech to ogromna, sportowa szansa. Nie obiecujmy sobie jednak wyników i gry ponad ich ograniczone możliwości. W ostatnich latach oczekiwania kibiców wobec polskich piłkarzy były ponad miarę. To prowadziło do nieustannych frustracji i krzywdzącego złudzenia, że nasz futbol jest zabawą dla pokolenia zdemoralizowanych milionerów.

Jak mierzyć sukces, czy może skromniej: sukcesik polskiej piłki? Od 2002 roku i dumnych czasów selekcjonera Engela, reprezentacja Polski zagrała w dziewięciu finałach wielkich turniejów na 12 rozegranych. To naprawdę niezły wynik, mimo iż eliminacje są coraz łatwiejsze, bo turnieje są coraz większe i awansuje na nie więcej drużyn. Że wygrywanie z Czechami, Albanią i Moldawią nie jest takie oczywiste, przekonaliśmy się w kwalifikacjach Euro 2024, gdy na czele drużyny narodowej stanął Fernando Santos. Z Portugalią wygrywał mistrzostwo Europy i Ligę Narodów, w Polsce był zupełnie oderwany od rzeczywistości. Probierz na pewno lepiej rozumie atuty polskich piłkarzy, czy może raczej deficyty atutów.

Polska kadra piłkarska to zwykle pospolite ruszenie, któremu nie można odmówić ambicji i chęci, ale którego możliwości są notorycznie przeceniane – ze względu na status Lewandowskiego i dumnie brzmiące nazwy klubów zatrudniających innych reprezentantów kraju. Jeśli jednak pogodzimy się z faktem, że zespół narodowy to co najwyżej przeciętniak, łatwiej się będzie cieszyć z jego dokonań. ●

Dariusz Wołowski

Euro 2024 Robert Lewandowski nie zagra z Holandią

W poniedziałkowym meczu towarzyskim z Turcją, wygranym przez Polaków 2:1, kapitan reprezentacji naderwał mięsień dwugłowy uda.

Jubileuszowy, 150. mecz w drużynie narodowej okazał się dla Lewandowskiego pechowy, choć kiedy opuścił boisko – po zaledwie 33 minutach gry – sądziliśmy, że działa profilaktycznie. We wtorkowe popołudnie sztab medyczny opublikował jednak raport medyczny, który nie pozostawia złudzeń.

„Dzisiaj w Enel-Med Szpital Centrum przeprowadziliśmy badania trzech

zawodników, którzy ucierpieli w meczu z Turcją – mówi lekarz reprezentacji Polski Jacek Jaroszewski. – Paweł Dawidowicz doznał naciągnięcia mięśnia czworogłowego uda. W przypadku Karola Świderskiego badanie wykazało skrzywienie stawu skokowego bez znacznych uszkodzeń. Oba zawodnicy po wdrożonym leczeniu powinni wrócić do pełnego treningu w ciągu 3-4 dni – dodaje. – U Roberta Lewandowskiego doszło do naderwania mięśnia dwugłowego uda, które wykluczy go z udziału w pierwszym meczu turnieju. Robimy wszystko, by Robert mógł zagrać w dru-

gim spotkaniu, przeciwko Austrii – informuje Jacek Jaroszewski.”

W niedzielę, gdy meczem z Holandią polscy piłkarze zainaugurują Euro 2024, zobaczymy zatem obrazy niewidziane od przeszło dekady. Lewandowski wystąpił już na pięciu imprezach rangi mistrzowskiej i na żadnej nie opuścił meczu. I choć w minionych kilkunastu miesiącach wpływ napastnika Barcelony na wyniki kadry maleje, to nadal odgrywa on w niej rolę fundamentalną. Choćby dlatego, że przykuwa uwagę rywali, dzięki czemu więcej swobody mają jego partnerzy.

Jak zareaguje trener Michał Probierz? Jeśli będzie się trzymał koncepcji gry z dwoma napastnikami, to musi wybrać duet z trójki: Karol Świderski (zakładamy, że wydobrzeje), Adam Buksa, Krzysztof Piątek. Oba niedawne sparingi – wygrany 3:1 z Ukrainą i wygrany 2:1 z Turcją – sugerują jednak, że być może postawi na jednego klasycznego atakującego, którego wspierał będzie nowicjusz, zaledwie 19-letni Kacper Urbański. Pozostaje też pytanie, czy Lewandowski rzeczywiście zdąży się wykurować na kolejne spotkanie. ●

Rafał Stec